Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 103.341

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 222 (4392) 18—19. IX. 1965 r. Cena 70 gr

NOWY ROK – NOWE PROBLEMY

Wywiad z zastępcą przewodniczącego Prez. WRN mgr Ludwikiem Ochockim

Za tydzień w Suwałkach nastąpi oficjalna inauguracja roku kulturalno-oświatowego 1965/66 w województwie białostockim. W związku z tym zwróciliśmy się do zastępcy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, mgr **Ludwika Ochockiego**, z prośbą o udzielenie wywiadu na temat generalnych założeń polityki kulturalnej w naszym województwie na przeciąg najbliższych kilkunastu miesięcy.

— Dobrą tradycją ostatnich lat stało się wytyczanie jeszcze przed rozpoczęciem roku kulturalno-oświatowego głównego celu, który następnie przyświeca placówkom i instytucjom krzewiącym kulturę w czasie sezonu jesienno-zimowego. Co w tym roku będzie takim generalnym celem?

— Na pytanie to odpowiem nieco później, obecnie chciałbym bodaj w zarysie zdefiniować, jaki jest w ogóle cel istnienia i działalności placówek kulturalno-oświatowych. Jest to zagadnienie bardzo ważne, czasami bowiem zapominamy o tym, że placówki te i instytucje nie istnieją same dla siebie, że sprawiana przez nie działalność nie jest celem sama w sobie. Takie pojmowanie roli tych placówek prowadzi do oderwania się ich od całokształtu życia społecznego i gospodarczego. A tymczasem te placówki są przecież integralną częścią naszej rzeczywistości. Celem ich jest podnoszenie poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego społeczeństwa, muszą więc w swej działalności uwzględniać potrzeby ogólne i muszą pracować w oparciu o plany korelowane z długofalowymi planami gospodarczymi kraju i regionu.

— Jakie wobec tego są zasadnicze potrzeby naszego województwa, bo chyba o tych sprawach chcieliście mówić?

— Właśnie. Nasze województwo ma charakter rolniczo-przemysłowy. Zdecydowana większość ludności mieszka i przez długie lata będzie mieszkać na wsi, trudniąc się uprawą roli. Tymczasem działalność wielu placówek kulturalnych nastawiona była przez długie lata głównie na miasto. Od jakiegoś czasu trwają wprawdzie próby przywrócenia należytych proporcji tym poczynaniom, lecz w dalszym ciągu dysproporcje między wsią i miastem są zbyt rażące, nawet w porównaniu z innymi województwami. Na przykład świetlice w naszym województwie ma zaledwie 10,7 proc. wsi sołeckich, podczas gdy średnia krajowa wynosi 27 proc. Zaledwie 56 proc. istniejących świetlic i klubów ma telewizory, tylko 10 proc. — projektory filmowe, przy czym nie podejmuję się dokładnie określić, ile z tego przypada na autentyczną wieś, a ile na ośrodki zbliżone charakterem do osiedli półrobotniczych. Nie wnikając w szczegóły pragnę oświadczyć, że **zasadniczym celem placówek i instytucji kulturalnych winno być wspieranie naszego dążenia do likwidacji różnic między życiem na wsi czy w PGR i w mieście. Podniesienie poziomu kulturalnego i cywilizacyjnego białostockich wsi i PGR winno wpłynąć na dalszą modernizację rolnictwa, na ulepszenie metod uprawy roli i hodowli.** W ciągu najbliższych lat będą w naszym województwie powstawały rejony, na których skoncentrujemy maksimum uwagi oraz środków finansowych. Państwo łożyć będzie olbrzymie fundusze na mechanizację, meliorację i prace pomelioracyjne. Rejony te otrzymają poważny zastrzyk w postaci kredytów na budownictwo i nawozy sztuczne. **Otóż celem placówek kulturalno-oświatowych jest przygotowanie ludzi do należytego odbioru tych wszystkich dobrodziejstw cywilizacyjnych.**

— Czy z powyższego należy wnioskować, że w pracy placówek kulturalno-oświatowych główny nacisk zostanie położony na zagadnienia oświatowe?

— Tak, to właśnie chciałem powiedzieć. Zamierzenie to będziemy realizować różnymi środkami i metodami przy zastosowaniu najróżnorodniejszych form pracy. Nie mamy zbyt dużo pieniędzy, ale chcemy przeznaczyć większe kwoty na wyposażenie placówek w pomoce techniczne, tzn. w telewizory

Ciąg dalszy na str. 3

Poznań przygotowany do wielkich uroczystości

POZNAŃ (PAP) — W sobotę i niedzielę odbędą się w Poznaniu — z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, marszałka Polski **Mariana Spychalskiego** — uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Powstańców Wielkopolskich. Z tej okazji odbędzie się zlot b. powstańców wielkopolskich z udziałem delegacji powstańców śląskich i innych związków kombatanckich z całego kraju. W sobotę, po oddaniu hołdu w miejscach straceń z okresu okupacji hitlerowskiej, uczestnicy zlotu wezmą udział w uroczystym koncercie i capstrzyku. W niedzielę przed odsłoniętym pomnikiem odbędzie się manifestacja i ślubowanie młodzieży oraz promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych im. St. Czarnieckiego.

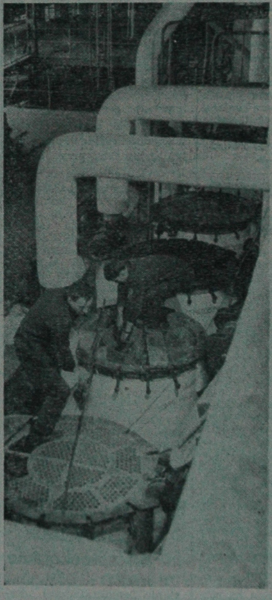
Miasto przystroiło się na przyjęcie gości. Wielu z nich w chwili wybuchu powstania w Poznaniu (27 grudnia 1918 r.), chwyciło za broń i wzięło udział w walkach ulicznych.



Do Polski przybył znany alpinista John Hunt, zdobywca Mount Everestu. Po trzytygodniowym treningowym pobycie w Tatrach, alpiniści brytyjscy udadzą się do Krakowa, a następnie do Warszawy, gdzie zapowiedzieli swój udział w odbudowie stolicy.
NA ZDJĘCIU: grupę brytyjskich alpinistów widzimy przed wyjściem na wspinaczkę.
CAF — fot. Olszewski



Warszawskie maluchy z przedszkola nr 144 na Mokotowie „twardo" pracują nad upiększaniem swego mikroskopijnego parku. Wiadomo — wrzesień miesiącem Warszawy...
CAF — fot. Grzęda



Cukrownia Klemensów na Lubelszczyźnie przygotowuje się do kampanii cukrowniczej.
CAF — fot. Grzęda

Szef MSZ W. Brytanii min. M. Stewart z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP) — W piątek, w godzinach południowych na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych **Adama Rapackiego** przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii — **Michael Stewart** wraz z małżonką. Ministrowi towarzyszą zastępca podsekretarza stanu **Denis Arthur Greenhill**, sekretarz osobisty ministra — **C. M. MacLehose**, dyrektor departamentu informacji MSZ — **D. J. D. Maitland**, radca ministra — **Y. B. Shepherd**, doradca ministra — **J. Harris**, doradca, kierownik sekcji polskiej w departamencie północnym MSZ — **P. R. H. Wright** oraz zastępca sekretarza osobistego — **M. N. Fenn**.

Na lotnisku Okęcie przybranym flagami narodowymi W. Brytanii i Polski gości witali: minister Spraw Zagranicznych — **Adam Rapacki** z małżonką, szef Urzędu Rady Ministrów — min. **Janusz Wieczorek**, wiceminister MSZ — **Józef Winiewicz**, ambasador PRL w Wielkiej Brytanii — **Jerzy Morawski** z małżonką oraz wyżsi urzędnicy MSZ.

(Sylwetkę min. Stewarta prezentujemy na str. 2)

Partyjno-rządowa delegacja NRD przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP) — 17 bm. przybyła do Związku Radzieckiego partyjno-rządowa delegacja NRD pod kierownictwem I sekretarza KC SED i przewodniczącego Rady Państwa **Waltera Ulbrichta**. Piątkowe dzienniki moskiewskie zamieszczają na pierwszych kolumnach portret **Waltera Ulbrichta** oraz zapoznają czytelników z życiem i działalnością szefa delegacji NRD.

Naród radziecki — pisze „Prawda" — dobrze zna Waltera Ulbrichta jako szczerego i oddanego przyjaciela Związku Radzieckiego, aktywnego bojownika o triumf sprawy pokoju i socjalizmu, o jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Bratnim krajom socjalistycznym — wskazuje „Prawda" w artykule wstępnym — przyświeca jeden cel — budowa socjalizmu i komunizmu, utrwalenie pokoju na kuli ziemskiej. Ich siła tkwi w jedności. Doniosły wkład w umocnienie jedności, do rozwoju przyjaźni i współpracy między krajami socjalistycznymi — podkreśla „Prawda" — wniosły ostatnie wizyty przywódców bratnich partii i krajów w Związku Radzieckim.

24 GODZ. NA ŚWIECIE

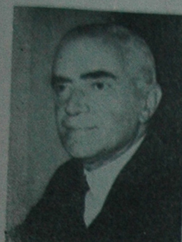
■ **LONDYN** — W Londynie podano oficjalnie do wiadomości iż brytyjski minister Spraw Zagranicznych Michael Stewart stanie na czele delegacji brytyjskiej na XX sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ.

■ **PARYŻ** — Paul Antier, b. minister Rolnictwa jest nowym kandydatem na fotel prezydencki we Francji. Jego kandydatura została wysunięta przez „Demokratyczny Ruch Chłopski". Paul Antier jest więc już czwartym z kolei kandydatem na stanowisko prezydenta.

■ **NOWY JORK** — Redaktorzy, reporterzy i pracownicy działów reklamowych dziennika „New York Times" rozpoczęli w dniu 16 bm. strajk z chwilą, gdy amerykańskie Stowarzyszenie Wydawców Gazet odrzuciło żądania związków zawodowych. Strajk poparł personel innych gazet nowojorskich. W Nowym Jorku nie ukazało się sześć spośród ośmiu porannych i wieczornych dzienników.

■ **D[illegible]** — Jedna z ukazujących się w D[illegible] gazet podała do wiadomości, że w [illegible] zachodniej części Borneo wybuchł olbrzymi pożar. W wyniku pożaru 4 tys. osób straciło dach nad głową.

■ **PEKIN** — Ministerstwo Spraw Zagranicznych ChRL w nocie przekazanej ambasadzie Indii w Pekinie zwraca uwagę, iż na pograniczu chińsko-indyjskim, w rejonie Sikkim, miały miejsce w ostatnich latach posunięcia, które rząd ChRL określa jako naruszenie linii granicznej.



★ ★ ★

M. STEWART jest ministrem Spraw Zagranicznych od stycznia br. Uprzednio, przed utworzeniem rządu Wilsona w październiku 1964 r., piastował on urząd członka Tajnej Rady Królewskiej, a następnie otrzymał nominację na ministra Oświaty i Nauki. Jako członek Partii Pracy reprezentujący okręg wyborczy Fulham w Londynie, zajmował stanowisko podsekretarza stanu w okresie dwukrotnej kadencji rządu labourzystowskiego po ostatniej wojnie. W r. 1951 po przejściu Partii Pracy do opozycji był początkowo rzecznikiem do spraw oświaty, a następnie do spraw mieszkaniowych i samorządu miejscowego. W r. 960 został wybrany do „Gabinetu Cieni" (komisji parlamentarnej Partii Pracy).

M. Stewart urodził się 6 listopada 1906 r. Po studiach w Oxfordzie, które ukończył z pierwszą lokatą w dziedzinie nauk filozoficznych, politycznych i ekonomicznych, przebywał w Genewie, gdzie pracował w Sekretariacie Ligi Narodów. Po powrocie do Anglii był nauczycielem, wykładał również w Cświatowym Towarzystwie Robotniczym.

Po wyborach w r. 1945 uzyskał mandat do parlamentu jako członek Partii Pracy z okręgu wyborczego East Fulham. Był członkiem komisji kontroli rządowej, a w r. 1946 otrzymał stanowisko wiceszambelana dworu królewskiego. Od r. 1947 kolejno jest: podsekretarzem stanu i sekretarzem spraw finansowych Ministerstwa Obrony oraz sekretarzem rządu przy Ministerstwie Zaopatrzenia. W latach 1961—62 reprezentuje W. Brytanię jako członek zgromadzenia doradczego Rady Europejskiej przy Zgromadzeniu Unii Zachodnioeuropejskiej.

M. Stewart jest członkiem Socjalistycznego Towarzystwa Fabianów. Jest autorem szeregu książek o tematyce oświatowej, socjalnej i politycznej.

Małżonka ministra — **Mary Elisabeth Stewart** jest przewodnicząca sądu dla nieletnich w okręgu East Thames.

KONFLIKT INDYJSKO-PAKISTAŃSKI

U Thant za kontynuowaniem wysiłków nad osiągnięciem zawieszenia broni

NOWY JORK (PAP) — W piątek o godz. 15.31 czasu warszawskiego zebrała się Rada Bezpieczeństwa, aby zbadać, jakie może podjąć dalsze kroki w celu położenia kresu walkom między wojskami Indii i Pakistanu, które trwają nadal mimo wysiłków mediacyjnych sekretarza generalnego ONZ U Thanta.

U Thant powrócił w czwartek wieczorem do Nowego Jorku po zakończeniu misji pokojowej w Rawalpindi i Delhi. Na lotnisku oświadczył on, że chociaż nie udało się doprowadzić do zawarcia porozumienia o przerwaniu ognia między wojskami indyjskimi i pakistańskimi, nie ma żadnych podstaw, aby osłabiać wysiłki na rzecz osiągnięcia tego celu.

Jak podkreślił U Thant, po rozmowach z przywódcami obu krajów wyrobił sobie pogląd, że zarówno India jak i Pakistan w zasadzie pragną wstrzymania walk i rozwiązania powstałych między nimi rozbieżności pokojowymi środkami. Dlatego uważa on, że należy kontynuować wysiłki, aby doprowadzić do pełnej realizacji rezolucji Rady Bezpieczeństwa o zawieszeniu broni.

Po powrocie do Nowego Jorku U Thant przedłożył Radzie Bezpieczeństwa wstępny raport z wyników swej misji. Podał w nim m. in., że zaproponował spotkanie między prezydentem Pakistanu, **Ayub Khanem** i premierem Indii, **Shastri.**

Jak wynika z doniesień z czterech frontów indyjsko-pakistańskich, intensywność walk w ostatnich dniach dość wyraźnie spadła. Zdaniem ekspertów jest to wynik stopniowego wyczerpywania się zasobów najcięższej broni i sprzętu przez obydwa kraje. Zarówno Pakistan jak i Indie rzuciły do walk niemal wszystkie posiadane dywizje czołgów. Straty w tym sprzęcie były po obu stronach bardzo wysokie. W Delhi komunikowano o zniszczeniu ponad 280 czołgów pakistańskich, a w Rawalpindi o zniszczeniu 150—200 czołgów indyjskich. Warto dodać, iż zarówno India jak i Pakistan nie produkują własnych czołgów i samochodów pancernych. Uzależnione są więc od dostaw zagranicznych. Dwa kraje zaopatrujące Indię i Pakistan w znaczną część sprzętu wojskowego — USA i W. Brytania — ogłosiły embargo na dostawy broni.

W tej sytuacji, zdaniem specjalistów, można oczekiwać zintensyfikowania działań zbrojnych przy użyciu lżejszej broni.

Radio Karaczi podało, że dotychczas w konflikcie zbrojnym między obu krajami miało ponieść śmierć 6.889 żołnierzy indyjskich. W Delhi zakomunikowano natomiast, że do 13 września zginęło 612 żołnierzy indyjskich i ponad 1800 pakistańskich.

Pierwsze zbiorowe dostawy zboża

Hajnówka równa do przodujących

Podaż zboża w punktach skupu powiatu hajnowskiego osiągnęła szczyt. Dzienne dostawy sięgają tam 90 ton ziarna. Roczny plan wykonano w przeszło 50 proc., dzięki czemu Hajnówka znalazła się w gronie przodujących powiatów.

W celu przyspieszenia skupu zboża rolnicy ze wsi **Toporki** zorganizowali zbiorową dostawę. Na 22 furmankach dostarczono do punktu skupu w Kleszczelach 13 ton ziarna. Większość rolników wywiązała się całkowicie ze swych zobowiązań. Należą do nich m. in. Mikołaj Wiewiórko, Teodor Troć, Mikołaj Szymaniuk i Jerzy Wiewiórko. (fr)

Sprawozdanie I. Logi-Sowińskiego z obrad 29 sesji KW ŚFZZ

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, w drugim dniu XIV Plenum CRZZ przewodniczący Centralnej Rady — **Ignacy Loga-Sowiński** złożył sprawozdanie z obrad 29 sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

I. Loga-Sowiński podkreślił na wstępie znaczenie VI Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który skupi 600 delegatów i obserwatorów z organizacji związkowych 90 krajów wszystkich kontynentów. Będą oni reprezentować 150-milionową rzeszę związkowców.

Charakteryzując sytuację międzynarodową, w jakiej zbierze się Kongres, mówca stwierdził, że od szeregu miesięcy opinia publiczna jest świadkiem interwencji i agresji amerykańskiej na Półwyspie Indochińskim. Wymaga to wzmożenia czujności wobec imperializmu ze strony całej międzynarodowej klasy robotniczej.

Rząd USA — kontynuował mówca — stał się rzecznikiem nowej doktryny międzynarodowej, według której czuje się on upoważniony do interwencji zawsze i wszędzie, kiedy odpowiada to jego interesom. Odmianą tej samej doktryny jest koncepcja utworzenia wielostronnych sił nuklearnych NATO i wyposażenia Bundeswehry w broń termojądrową, co bezsprzecznie doprowadziłoby do zmiany układu sił w Europie i poważnego wzrostu napięcia, do zagrożenia pokoju. Plany te napotykają na poważny sprzeciw Polski, ZSRR, CSRS, NRD a także Francji. Również postępowe siły w NRF występują przeciw uzbrojeniu Bundeswehry w broń jądrową.

Solidaryzujemy się z walką związkowców i robotników zachodnioniemieckich przeciwko militaryzacji i krępowaniu swobody życia społecznego ustawami wyjątkowymi — stwierdził I. Loga-Sowiński. Nie żywimy żadnych uprzedzeń do robotników niemieckich i DGB. Pragniemy z nimi wspólnego działania. Chcemy, aby całe Niemcy były państwem pokojowym, tak jak dziś jest już nim NRD.

Podkreślając, że dyskusję na 29 sesji Komitetu Wykonawczego ŚFZZ charakteryzowała jednomyślność co do tego, że konieczna jest jedność działania światowego ruchu zawodowego, I. Loga-Sowiński ustosunkował się krytycznie do koncepcji Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGIL) w sprawie utworzenia regionalnej organizacji ŚFZZ w Europie zachodniej. Zdecydowana większość członków Komitetu Wykonawczego wypowiedziała się za tezami zaproponowanymi przez sekretariat ŚFZZ. Tezy te oparte są na zasadach klasowych i strukturze branżowej, jako jedynie słusznej koncepcji organizacyjnej ruchu zawodowego.

W polityce międzynarodowej przygotowane przez ŚFZZ tezy kongresowe precyzują stanowisko popierające pokojowe współistnienie państw i narodów o różnych systemach politycznych i społecznych.

Przechodząc do tez poświęconych ocenie dorobku ludzi pracy i roli zw. zaw. krajów socjalistycznych, mówca stwierdził, że zadaniem delegacji tych krajów na Kongresie będzie obiektywne naświetlenie ogromnego postępu, jaki dokonał się we wszystkich dziedzinach życia tych państw.

Wyrażamy generalną aprobatę dla działalności ŚFZZ — powiedział I. Loga-Sowiński. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy bezkrytyczni wobec wielu niedociągnięć, zwłaszcza słabości pracy zrzeszeń międzynarodowych.

Apel uczestników arabskiego szczytu

KAIR (PAP) — Według wiadomości agencji MEN szefowie państw arabskich zebrani na konferencji w Casablance, postanowili wystosować apel do szefów państw Indii i Pakistanu w sprawie zaprzestania walk między tymi dwoma krajami i pokojowego uregulowania aktualnego konfliktu w imię solidarności afroazjatyckiej.

Sesja rady NATO

PARYŻ (PAP) — W czwartek w stolicy Francji odbyło się kolejne posiedzenie stałych przedstawicieli państw uczestniczących w bloku NATO.

Duński minister spraw zagranicznych **Per Haekkerup** wygłosił przemówienie na temat swych niedawnych podróży do Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Agencja France Presse powołując się na informacje pochodzące ze źródeł zbliżonych do Haekkerupa stwierdza, że Dania podobnie jak Francja wypowiada się za rozwojem wszechstronnych stosunków z krajami socjalistycznymi.

W piątek, 17 września odbyło się posiedzenie specjalne poświęcone przygotowaniom do zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Zamach stanu w Iraku

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera podaje, że w czwartek doszło w Bagdadzie do zamachu stanu, na którego czele stanął mianowany przed 11 dniami premier, generał RAZZAK wraz z grupą oficerów bagdadzkich. Zamachowcy chcieli opanować rozgłośnię radiową położoną nad brzegiem Tygrysu. Natknęli się oni na atak czołgów prowadzony przez gen. ARIFA, brata prezydenta kraju i zostali niebawem całkowicie rozbici.

Wojska gen. Arifa obsadziły kluczowe punkty miasta. Gen. RAZZAK i jego współpracownicy zostali aresztowani, ale nieco później otrzymali oni rozkaz opuszczenia kraju. W istocie — w czwartek w nocy Razzak z żoną, sześciorgiem dzieci i z pięcioma współpracownikami przylecieli do Kairu irackim samolotem wojskowym.

Delegacja ZRA na konferencji w Casablance odrzuca pogłoski według których zamachowcy bagdadzcy działali mieli w porozumieniu z władzami kairskimi.

PARYŻ (PAP) — Wiadomość o puczu w Bagdadzie — pisze korespondent AFP z Casablanki — wywołała wśród delegacji zebranych na „szczycie" wrażenie „bomby". Uwagę zwrócił przyjazd obydwu prezydentów Nasera i Arifa tym samym samochodem do pałacu prefektury, w którym odbywają się obrady. Obaj prezydenci trzymali się pod rękę. Mimo to atmosfera w Casablance jest napięta.

Konferencja prasowa McNamary

WASZYNGTON (PAP) — Począwszy od czerwca 1961 roku Stany Zjednoczone sprzedały swoim sojusznikom broń i materiały wojskowe na sumę przeszło 9 miliardów dolarów. Przyniosło to amerykańskiemu przemysłowi zbrojeniowemu miliard dolarów czystego zysku — oznajmił sekretarz Obrony USA, McNamara, na konferencji prasowej w Pentagonie. Główni nabywcy broni amerykańskiej — powiedział McNamara — to Niemcy zachodnie i W. Brytania, które zakupiły ją w USA na sumę 6,1 mld dolarów. Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Japonia nabyły broń amerykańską za kwotę miliarda dolarów. Sekretarz Obrony USA przyznał, że jednym z celów tej zakrojonej na szeroką skalę sprzedaży broni amerykańskiej jest uzyskanie „możliwości wpływu na rozmiary i skład sił zbrojnych sojuszników USA".

McNamara zapowiedział wysłanie jesienią br. do Wietnamu południowego 12 myśliwców typu „F—5a" dla wypróbowania ich w warunkach bojowych. Myśliwce będą pilotowane przez lotników amerykańskich. Wbrew znanym na całym świecie faktom, sekretarz Obrony USA uznał za absolutne wypaczanie stanu rzeczy napływające z Wietnamu informacje, że bombardowanie Wietnamu południowego przez samoloty amerykańskie powoduje ogromne ofiary wśród ludności cywilnej.

Budowa obiektu NATO w Norwegii

OSLO (PAP) — Prasa norweska donosi, iż w północnej części kraju, pod miasteczkiem Novik, zostanie wybudowana radiostacja o wielkiej mocy. Koszt tego obiektu — budowanego w ramach programu NATO — wyniesie około 80 milionów koron.

Genewski Komitet Rozbrojeniowy przerwał obrady

GENEWA (PAP) — Komitet Rozbrojeniowy 18 państw zebrał się w czwartek na ostatnie posiedzenie przed przerwą ogłoszoną w związku z XX sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ, która rozpoczyna się 21 września.

Sprawozdanie dla ONZ zatwierdzone w czwartek przyznaje, że w ciągu 7-tygodniowych obrad Komitet nie osiągnął żadnego konkretnego porozumienia w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia ani w dziedzinie tzw. rozwiązań częściowych.

Niemniej członkowie Komitetu dają wyraz przekonaniu, że dyskusja w sprawie tzw. częściowych środków rozbrojeniowych przyczyniła się do wyjaśnienia poglądów poszczególnych członków komitetu.

Strajki w ośrodkach rakietowych USA

NOWY JORK (PAP) — W kilku zakładach przemysłowych towarzystwa lotniczego „Boening", a m. in. na Przylądku Kennedy'ego i w mieście Seattle przystąpili do strajku mechanicy i specjaliści ośrodków rakietowych. Domagają się oni poprawy warunków bytu i pracy. Na Przylądku Kennedy'ego u wejścia do ośrodka strajkujący wystawili pikiety. Na pewien czas wstrzymane zostały prace związane z doświadczeniami, jakie prowadzi się przy użyciu międzykontynentalnych rakiet balistycznych **„Minuteman-2".**

Walki wokół Sajgonu

LONDYN (PAP) — Według komunikatu amerykańskiego rzecznika wojskowego w Sajgonie, wczoraj we wczesnych godzinach rannych czasu lokalnego partyzanci południowowietnamscy oblegali posterunek wojsk południowowietnamskich w Don Go Cat, znajdujący się w odległości zaledwie 11 km od Sajgonu. Na odsiecz oblężonym pospieszyły inne jednostki wojsk sajgońskich stacjonujące w pobliżu. Partyzanci jednak wycofali się zanim przybyły większe posiłki.

Samoloty amerykańskie dokonały licznych nalotów na obiekty znajdujące się na terytorium DRW. Główny atak skierowany był przeciwko koszarom wojskowym w Co Dinh (120 km na południe od Hanoi).

Amerykański rzecznik wojskowy poinformował, że artyleria przeciwlotnicza DRW strzelająca z dział małego i wielkiego kalibru strąciła wczoraj dwa samoloty typu „F-105 Thunderchief".

W Wietnamie południowym kontynuowana jest akcja przeszukiwania dżungli w strefie położonej na północ od Sajgonu. Bierze w niej udział 4 tys. żołnierzy amerykańskich, australijskich, nowozelandzkich i sajgońskich.

W przededniu wyborów w NRF

BONN (PAP) — W niedzielę odbędą się w Niemczech zachodnich oczekiwane z wielkim zainteresowaniem przez światową opinię publiczną wybory powszechne. We wszystkich głównych miastach NRF obserwuje się ożywioną działalność polityczną przywódców partii.

Na zorganizowanym przez CDU wiecu we Frankfurcie n/Menem doszło do demonstracji antyrządowych. Interweniowała policja.

Przewodniczący CDU i były kanclerz NRF Konrad Adenauer przemawiając na wiecu w Bonn wystąpił w obronie byłego ministra Straussa. Przemówienie jego przerywane było protestacyjnymi okrzykami.

Przywódca FDP, Erich Mende, występując na forum w Monachium poruszył m. in. sprawę stosunków z krajami Europy wschodniej. Wskazał on przede wszystkim na polepszenie się stosunków między Rumunią a NRF i zapowiedział ewentualne nawiązanie w roku 1966 kontaktów dyplomatycznych z Bukaresztem. Opowiedział się on również za nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Warszawą, ale „pod określonymi warunkami".

Inauguracja sezonu w Klubie Siedmiu

Kolejny białostocki wieczór muzyczny, z cyklu zapoczątkowanego jeszcze w ubiegłym roku, zainauguruje sezon pracy kulturalno-oświatowej 1965/66 w Klubie Siedmiu. Będzie to wieczór najpiękniejszych arii i pieśni. Wystąpi gościnnie znana artystka, solistka Teatru Wielkiego w Warszawie — Bożena Kinasa—Mikołajczak — sopran, a także śpiewak z Łodzi — Antoni Przestrzelski — baryton.

Impreza odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 18. [illegible]

Przedstawiciele ambasady DRW na Białostocczyźnie

Z okazji 20 rocznicy powstania Demokratycznej Republiki Wietnamu, w piątek na Białostocczyznę przybyli przedstawiciele ambasady DRW w Polsce: I sekretarz ambasady tow. **Hoang-Hoan-Nghinh** oraz II sekretarz ambasady, tow. **Nguyen-Ba-Chinh.** Przed południem odwiedzili oni Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku, serdecznie witani przez młodzież szkolną oraz maluchów z prowadzonego przez Liceum przedszkola.

Z kolei przedstawiciele ambasady udali się do Zakładów Mięsnych. Po ich zwiedzeniu uczestniczyli w masówce, na której I sekretarz ambasady omówił aktualne wydarzenia polityczne w Wietnamie. Załoga Zakładów Mięsnych podjęła rezolucję, solidaryzującą się z walką narodu wietnamskiego.

Przedstawicieli ambasady DRW przyjął także I sekretarz KW PZPR w Białymstoku, poseł **Arkadiusz Łaszewicz.** Wieczorem goście wietnamscy spotkali się z mieszkańcami Białegostoku w kawiarni „Związkowa". (a)

Wielka afera w Brazylii

HAWANA (PAP) — Brazylijska policja w stanie Minas — Gerais wszczęła śledztwo przeciwko dyrektorom towarzystwa metalurgicznego „Kompania Siderurgica Mannesmann", filialnego przedsiębiorstwa zachodnioniemieckiej firmy „Mannesmann". Dyrektorzy oskarżeni są o bezprawną emisję i rozpowszechnienie na czarnym rynku akcji towarzystwa na sumę 25 mln dolarów. Wyprzedawszy akcje, dyrekcja oświadczyła, że są one nieważne.

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie niewielkie. Temp. maks. 22 stop. C. Wiatry umiarkowane, południowe.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie umiarkowane, okresami przelotne opady.

Red. Stanisławowi ŚWIERADOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:

KOLEGIUM I ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ" POP i RADA ZAKŁADOWA

oraz pracownicy

BIAŁOSTOCKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO

NOWY ROK – NOWE PROBLEMY

Ciąg dalszy ze strony 1

magnetofony, aparaty projekcyjne itp. Pragniemy także upowszechnić czytelnictwo prasy i książki. W tym celu instytucje kulturalne będą urządzały szereg konkursów. Pragniemy także, aby „Dom Książki", budując nowe pawilony księgarskie, projektował przy nich od razu czytelnie i wypożyczalnie książek, budowane ze środków gromadzkich. Będziemy dążyć do tego, by Kluby Prasy i Książki „Ruch" pracowały w powiązaniu z Klubami Młodego Rolnika. W dalszym ciągu będziemy również zmierzali do tego, by powstawało więcej niż dotychczas kompleksowych placówek krzewienia kultury. Zadaniem bibliotek będzie także współdziałanie z klubami „Ruch" i klubami-kawiarniami GS. Przy dobrej współpracy placówki te z powodzeniem mogą stać się czytelniami, mogą się w nich także mieścić punkty biblioteczne, które dotychczas z reguły mieszczą się w prywatnych mieszkaniach bibliotekarzy — społeczników.

Sprawą najważniejszą w działalności placówek kulturalnych na wsi jest obecnie umocnienie istniejących klubów i zorganizowanie w nich stałej i wielostronnej pracy kulturalno-oświatowej w oparciu o społeczne rady klubowe. Rady te winny być powoływane przez organizacje polityczno-społeczne i zatwierdzane przez prezydia gromadzkich rad narodowych. Zadaniem rad społecznych klubów będzie opracowanie programów działania i planów pracy oraz zapewnienie sprawnej ich realizacji ze środków materialnych różnych organizacji. **Nadzór nad całokształtem działalności klubów sprawować powinny gromadzkie rady narodowe, które zobowiązane są do świadczeń na rzecz klubów w zakresie utrzymywania czystości, opału i oświetlenia.** Motorem działania i inicjatorem ruchu społeczno-kulturalnego na wsi powinny stać się organizacje młodzieżowe, głównie koła ZMW.

Kładąc główny nacisk na rozwój placówek kulturalno-oświatowych na wsi, nie wolno zapominać o potrzebach małych miast i osiedli, w których skupia się duży odsetek ludności wiejskiej województwa. Potrzeby kulturalno-oświatowe tych ośrodków są znaczne. Kulturalna i społeczna aktywizacja tych środowisk pozostać musi częścią składową ogólnego programu aktywizacji miast i miasteczek.

— Jednym słowem, koordynacja wysiłków, ale czy tylko na szczeblu gromadzkim? Jeżeli poczynania te mają przynieść efekty, muszą być chyba zapoczątkowane także „od góry"?

— Dlatego też jednym z naszych zamierzeń jest reaktywowanie komisji koordynacyjnych wojewódzkiej i powiatowych. Komisje te niegdyś pracowały, potem zawiesiły działalność. Wynikło to być może z niewłaściwego rozumienia ich roli w całym systemie krzewienia kultury. Zawieszenie działalności tych komisji spowodowało rozproszenie wysiłków różnych instytucji, których celem jest upowszechnianie dorobku kulturalnego. Doprowadziło to także do rozproszenia środków. W rezultacie w końcu ubiegłego roku mieliśmy takie sytuacje, że na kontach jednych instytucji zostawały pieniądze i to duże sumy, podczas gdy w tym samym czasie wiele pożytecznych inicjatyw nie można było zrealizować z braku funduszów. Jeżeli dążymy do skoordynowania poczynań placówek kulturalnych z działalnością gospodarczą, to przecież tym bardziej winno nam zależeć na skoordynowaniu pracy różnych instytucji i pionów. **W wyniku zaszłych procesów decentralizacyjnych główne ogniwo stanowi dziś powiat, dlatego m. in. dalszy rozwój sieci placówek kulturalno-oświatowych oraz ich szerokiej działalności kulturalno-wychowawczej uwarunkowany jest zainteresowaniem i większą pomocą powiatowych rad oraz aktywizacją społecznych sił w ramach działania komisji koordynacji kultury w powiecie.** W swoich zaleceniach kładziemy szczególny nacisk na to, by rady narodowe i ich prezydia więcej serca i czasu poświęcały sprawom kultury, poczynając od opracowania szczegółowych planów pracy, a kończąc na obsadzie etatowych placówek, na zaopatrzeniu ich w niezbędny sprzęt, opał itp. W swych zaleceniach idziemy nawet dalej, zobowiązujemy mianowicie rady narodowe do opracowania planów rozwoju kultury na lata 1966—1970, co jest zresztą zgodne z wytycznymi Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Plany te będą zatwierdzane w IV kwartale tego roku, w związku z tym gospodarze miast, powiatów i gromad będą musieli dogłębnie przeanalizować posiadane możliwości i zamierzenia.

— Wspomnieliście o wytycznych Egzekutywy KW PZPR co do głównych kierunków rozwoju i upowszechnienia kultury w wojew. białostockim w latach 1965—1980. W dokumencie tym jest także mowa o przekształcaniu niektórych domów kultury w poradnie instruktażowo-szkoleniowe. Jak przebiegają prace nad realizacją tego zalecenia?

— We wszystkich powiatowych domach kultury położony zostanie większy nacisk na rozwój poradni kulturalno-oświatowych. Wynika to z potrzeb terenu. Nasilenie pracy na wsi i w PGR jest konieczne, ale właśnie na wsi występują największe trudności z kadrami.

Stosując specjalny system bodźców ekonomicznych zachęciliśmy do podejmowania pracy na wsi sporą liczbę inteligencji: lekarzy, nauczycieli, agronomów. Tu i ówdzie, dzięki stypendiom fundowanym, udało się nawet zapewnić właściwą obsadę placówki kulturalnej, ale wciąż jeszcze inteligencji na wsi jest za mało, a największe kłopoty w związku z tym mają placówki kulturalne. Tym więcej musimy wymagać od ośrodków powiatowych, którym łatwiej przychodzi skupienie należytej liczby instruktorów — fachowców z różnych dziedzin. Ludzie ci powinni jak najczęściej docierać do placówek wiejskich, udzielać porad osobom obdarzonym wprawdzie talentem organizatorskim, lecz nie mającym należytego przygotowania teoretycznego i praktyki w kierowaniu zespołami amatorskimi, klubami dyskusyjnymi, kołami zainteresowań itd.

W powiatowych domach kultury też nie jest najlepiej z obsadą kadrową, dlatego też w obliczu nadchodzących zmian dokonuje się wymiany niektórych pracowników na takich, którzy w przekonaniu władz miejscowych i wojewódzkich będą lepiej spełniać funkcję instruktorów. Zmiany te zachodzą niemal we wszystkich domach kultury, gdyż prawie wszystkie staną się w większym stopniu poradniami niż placówkami środowiskowymi. Na należytą pracę w środowisku, prócz PDK w Wysokiem Mazowieckiem i Łomży, będą sobie mogły pozwolić chyba tylko nowe domy, które otrzymają duże, nowoczesne pomieszczenia, a takich budujemy na razie tylko trzy: w Ełku, Olecku i Kolnie.

— Wokół budowy domów kultury urosła już cała legenda, bo powstają w żółwim tempie. Jaka jest nadzieja na przyspieszenie budowy tych obiektów i jakie jeszcze inwestycje kulturalne podjęte zostaną w najbliższym czasie?

— Istotnie, żółwie tempo robót budowlanych przy wznoszeniu tych trzech powiatowych domów kultury jest już wręcz irytujące. Tak się składa, że zawsze otwiera się jednocześnie inny front robót i że przedsiębiorstwa budowlane kierują robotników do budowy szpitala, szkoły czy obiektu przemysłowego, pozostawiając na uboczu obiekty kulturalne jako mniej ważne. **Zadaniem naszym i gospodarzy powiatów, w których te obiekty powstają, będzie przyśpieszenie prac.** Fundusze na ich budowę wprawdzie nie przepadają, ale **przedsiębiorstwa budowlane muszą wreszcie zrozumieć, że dom kultury jest ludziom potrzebny tak samo jak szkoła czy sklep.** Przewlekająca się budowa tych obiektów opóźnia także rozpoczęcie budowy innych obiektów kulturalnych, równie pilnych. Zamierzamy przystąpić do budowy budynku Teatru Lalek „Świerszcz", mamy też w planie najbliższej pięciolatki budowę średniej szkoły muzycznej, popierać będziemy inicjatywę budowy pawilonu wystawowego, chcemy także zbudować w Białymstoku jakiś obiekt do występów artystycznych pod gołym niebem. Projektujemy wzniesienie amfiteatru, bodaj prowizorycznego na razie, na terenie parku Akademii Medycznej.

Pewne inwestycje musimy także poczynić w kinach. Mówię: musimy, bo jest to sprawa pilna, wiążąca się z dochodowością tych placówek. Kina w naszym województwie z roku na rok przynoszą większe straty. W tym roku, jak przewiduje Wojewódzki Zarząd Kin, straty te sięgną sumy 1 mln 600 tys. złotych. Nie jest to wprawdzie niczym wyjątkowym w skali krajowej, bo rozwój telewizji wszędzie wpłynął na spadek frekwencji w kinach, ale nie oznacza to, że nie mamy przeciwdziałać temu zjawisku. Jednym ze środków przeciwdziałania jest podniesienie standardu kin, ich wyposażenia, estetyki.

— Modernizacja wiąże się z koniecznością zwiększenia funduszów, czy moglibyście poinformować, jakim budżetem dysponować będziemy w przyszłym roku na cele kulturalne?

— Rady narodowe dysponować będą sumą 41,9 mln złotych. Lwią część tej kwoty pochłoną oczywiście wydatki na utrzymanie placówek kulturalno-oświatowych oraz opłacenie pracowników etatowych. Umocnienie i dalszy rozwój zawodowych placówek kulturalnych jest przedmiotem naszej stałej troski. Dążymy między innymi do tego, aby nasza orkiestra symfoniczna z rzędu orkiestr małych przeszła do średnich. Pragniemy także, aby nasze placówki artystyczne częściej niż dotychczas uczestniczyły w wymianie kulturalnej z sąsiednimi województwami. Zacieśnienie współpracy z województwem warszawskim i olsztyńskim polegać będzie zresztą nie tylko na wzajemnych wizytach teatrów i orkiestr, pragniemy również, by zacieśniła się współpraca powiatów i gromad naszego województwa z sąsiednimi powiatami i gromadami województw: olsztyńskiego i warszawskiego. Jest to jeden z naszych głównych celów na najbliższy rok kulturalno-oświatowy.

— Tak więc otrzymaliśmy wyczerpujące informacje na temat głównych założeń polityki kulturalnej naszego województwa w roku kulturalno-oświatowym 1965/66 i jakkolwiek nie wyczerpaliśmy wszystkich zagadnień, co jest niemożliwe w jednym wywiadzie, mamy już ogólny pogląd na to, co nas czeka i w jakim kierunku winny iść wysiłki społeczników oraz pracowników etatowych kultury. Czy chcielibyście, towarzyszu przewodniczący, dodać coś jeszcze na zakończenie naszej rozmowy?

Pragnę wyrazić gorące podziękowanie zarówno pracownikom etatowym jak i społecznym za dotychczasowy wkład w rozwój kulturalny naszego województwa. Szczególnie serdecznie w imieniu Prezydium WRN dziękuję tym wszystkim, którzy udziałem w czynach społecznych przyczynili się do powiększenia i poprawy bazy materialnej naszej kultury. Przekonany jestem, że i w latach następnych nie zabraknie ludzi, którzy swoim osobistym udziałem oraz swymi składkami wspierać będą wysiłki państwa zmierzające do tego, byśmy żyli lepiej, kulturalniej, żebyśmy wszyscy mieli dostęp do kultury i rozrywki.

Rozmawiał

RYSZARD KRAŚKO

KRONIKA KULTURALNA

Po przerwie wakacyjnej Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki przedstawia nową sztukę, która na pewno przyjęta zostanie przez białostocką publiczność z dużą radością. Będzie to bowiem komedia muzyczna, ulubiony gatunek dramaturgiczny wielu naszych widzów. Tytuł sztuki „Złodziejka z Londynu". Autorem jej jest Georges Neveux. Rozpoczęły się również prace nad przygotowaniem następnych pozycji repertuarowych: „Męża i żony" Fredry oraz „Dziadów" Mickiewicza. Wystawieniem tej ostatniej sztuki teatr nasz uczci 200-lecie sceny polskiej.

*

Nasze placówki kulturalno-oświatowe żyją pod znakiem nowego roku pracy. Biblioteki województwa zainaugurowały go seminarium w Augustowie, w czasie którego omówione zostały zadania na najbliższy okres. Inauguracja miała również miejsce w Wojewódzkim Domu Kultury. Uroczyste otwarcia roku kulturalno-oświatowego w powiatach już się odbywają. Uroczystość wojewódzka przewidziana jest na 26 i 27 bm. W tym roku działaczy kulturalno-oświatowych z całego województwa gościć będą Suwałki. Program dwudniowych obrad przedstawia się bardzo interesująco. Przewidziana jest dyskusja w sekcjach i zwiedzanie placówek w terenie, m. in. w Przerośli, Filipowie i miejscowości Rutka Tartak.

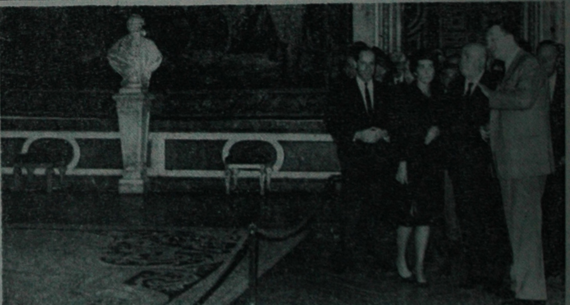
*

Białowieża jest nadal siedzibą artystów plastyków z całego kraju. Ten uroczy zakątek województwa białostockiego stał się miejscem pracy twórczej malarzy, którzy biorą udział w I Ogólnopolskim Plenerze Białowieskim. Za wcześnie na stwierdzenia typu: czy plener zdał egzamin? Ale jak fama niesie, powstało już w czasie pleneru dużo prac bardzo interesujących. Prastara puszcza może więc być jeszcze natchnieniem twórczym. W tych dniach artyści plastycy odbywają wycieczkę po najpopularniejszych miejscowościach województwa.

*

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Białymstoku wydana została publikacja pt. „Białostocczyzna w dwudziestoleciu Polski Ludowej", stanowiąca próbę podsumowania dorobku naszego województwa w okresie XX-lecia PRL. Wspominamy o tym w naszej „Kronice", gdyż książka przynosi również omówienie dorobku województwa w dziedzinie kultury.

(k)



NA ZDJĘCIU: premier Cyrankiewicz zwiedza Pałac Wersalski w towarzystwie głównego kustosza (z prawej). CAF

BILANS DONIOSŁEJ WIZYTY

A więc skończyła się wielka polska wizyta we Francji — premier Cyrankiewicz i towarzyszące mu osoby są znów w Warszawie i został opublikowany wspólny, polsko - francuski komunikat. Czas więc na podsumowania.

Jeśliby, wczytując się w komunikat, wyłowić z niego konkrety, to zwrócimy przede wszystkim uwagę na zapowiedź podpisania w najbliższym czasie umowy handlowej, otwierającej nowe perspektywy dla handlu między obu krajami; i na wyrażone w komunikacie życzenie **„rozszerzenia zakresu wymiany przewidzianej w umowie i rozwijania kooperacji w dziedzinie przemysłu"** i zapowiedź rokowań w sprawie zawarcia umowy kulturalnej oraz umowy współpracy naukowo-technicznej. Gdyby nawet wizyta premiera Cyrankiewicza we Francji dała tylko te wyniki, to już na tej podstawie należałoby ocenić ją jako ważną i doniosłą zwłaszcza jeśli uwzględnić rosnącą rolę Francji w świecie w dziedzinie produkcji przemysłowej, nauki i techniki.

Zubożylibyśmy jednak bilans tej wizyty, gdybyśmy sprowadzili ją wyłącznie do tych konkretów. Wielkim konkretem — wielkim konkretem politycznym — była bowiem cała wizyta premiera Polski we Francji, wszystko to, co premierowi Cyrankiewiczowi powiedzieli jego francuscy rozmówcy, jak i to, co on powiedział Francuzom i ta niezwykle przyjazna atmosfera, która tym rozmowom i całej wizycie towarzyszyła. Można powiedzieć, że w jej wyniku otwiera się nowy, dobry, korzystny i dla nas, i dla Francji rozdział w stosunkach między obu krajami — rozdział współpracy politycznej między obu krajami.

Jest jasne: Francja leży na zachodzie Europy, my na wschodzie, ale wspólną troską i Wschodu i Zachodu naszego kontynentu jest jego bezpieczeństwo. Polska zaś i Francja, współpracując ze sobą, mogą wnieść wkład bardzo doniosły w dzieło bezpieczeństwa.

Francja jest krajem kapitalistycznym, Polska socjalistycznym, Francja jest członkiem NATO, my zaś — Układu Warszawskiego. Rzecz jednak w tym, że my, wychodząc z zasady pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach, znajdujemy coraz bardziej wspólny język z Francją, prowadzącą samodzielną politykę zagraniczną. I mamy razem dużo do zrobienia w dziedzinie zapewnienia pokoju europejskiego i światowego.

Ta możliwość — która staje się realnością — współpracy politycznej Polski i Francji jest tym większa nie tylko dlatego, że oba kraje łączy wielowiekowa przyjaźń, która jest czymś konkretnym dla każdego Polaka i każdego Francuza. Możliwość ta jest tym też większa, że Francja jest jedynym mocarstwem zachodnim, które wyraźnie wypowiedziało się na temat niezmienności granicy polsko-niemieckiej, że Francja, podobnie jak Polska, widzi drogę prowadzącą do bezpieczeństwa Europy w stabilizacji stanu istniejącego, w umocnieniu status quo. Wszystko to powoduje, że dialog polsko-francuski był tak owocny i że toczył się w tak serdecznej atmosferze, że będzie on mógł być kontynuowany i będzie kontynuowany, i że ta kontynuacja jest pełna dobrych zapowiedzi.

Jeśliby ktoś chciał szukać dodatkowego potwierdzenia doniosłości, i rozpoczętego w Paryżu dialogu polsko-francuskiego, to znajdzie je w... Bonn, w jego rozdrażnieniu, w jego miotaniu się, w obijaniu przez jego prominentów progów francuskich ministerstw w dni trwania wizyty, w jego reakcji, graniczącej niemal z histerią.

Czemu przypisać tę reakcję? Przecież stanowisko Francji w sprawie granicy na Odrze i Nysie było w Bonn — jak i na całym świecie — od dawna znane.

„Kampania, prowadzona w NRF w związku z wizytą premiera Cyrankiewicza — pisał w środę francuski „Combat" — zdaje się wskazywać, że w Republice Federalnej nie narodził się jeszcze realizm". Tak rzeczywiście jest. W Bonn snadź dotychczas uważano, że słowa wielkiego realisty, jakim jest prezydent Francji, gen. de Gaulle, wypowiedziane w tak różnych momentach historycznych, jak rok 1944 i rok 1959, są słowami rzuconymi na wiatr.

A oto teraz przekonano się, że na bazie uznania przez Francję granicy na Odrze i Nysie dochodzi do dialogu polsko-francuskiego, zaczyna się polsko-francuskie współdziałanie polityczne, dotyczące szerokiego problemu bezpieczeństwa europejskiego, obejmującego przecież kwestię uzbrojenia atomowego NRF i podobne problemy. To te właśnie nowe realia polityczne, tak przeraziły Bonn i doprowadziły jego polityków do histerii.

Polska występowała w tylko co zakończonej pierwszej części dialogu z Francją jako kraj ustabilizowany, jako kraj o poważnym i rozwijającym się potencjale gospodarczym, jako kraj silny swoją własną siłą i silny dzięki swoim sojuszom z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. Polska występowała we Francji jako kraj, którego granice są dzięki tym sojuszom zagwarantowane. Ten fakt, oczywiście, tym bardziej podnosi rangę Polski jako partnera w rozmowach i we współpracy z Francją. Ta pozycja Polski będzie też miała niewątpliwy wpływ na dalszy ciąg dialogu z Francją. Dialogu, jesteśmy tego pewni, równie owocnego, jak zakończona właśnie wizyta polska we Francji.

BITWA NA CZERWONYM BAGNIE

Latem 1944 roku potężne zagony pancerne dwóch frontów radzieckich dotarły do granic Ziemi Białostockiej. Sforsowały dziesiątki rzek, bagien i linii umocnień wroga, teraz miały do pokonania Biebrzę i Narew. Brzegi rzek, wraz z przyległymi do nich olbrzymimi i niedostępnymi bagnami, wróg silnie umocnił, tu bowiem było już przedpole obrony pruskiego gniazda.

Za Biebrzą leżały nie objęte wzrokiem przestrzenie Czerwonego Bagna. Poprzecinane dziesiątkami leniwych, krętych rzeczułek, oknami topielisk, pokryte morzem szuwarów, gęstwiną zarośli, były rajem dla dzikiego ptactwa i dzikiego zwierza. Tylko gdzieniegdzie z tego morza bagien sterczały samotne wyspy — suche grądy. Przez wieki Czerwone Bagno było miejscem azylu dla ściganych prawem lub szukających schronienia w walce. Grądy na bagnach stały się bazą wypadową legendarnego Wawra, dowódcy powstańców z 1863 r. Minęło kilkadziesiąt lat i oto wnukowie powstańców — nieomal tacy sami jak oni, ale walczący ze stokroć okrutniejszym wrogiem, rozbili biwaki wśród bagien, tam, gdzie czynili to niegdyś ich dziadowie.

Front dotarł do Białostocczyzny, ale nieomal cały powiat grajewski pozostał po stronie niemieckiej. Wróg wyparty z Ziemi Białostockiej, bezsilny w swojej wściekłości, tu jeszcze dawał upust swojemu zezwierzęceniu. Nadal dokonywano masowych morderstw na jeńcach w obozie śmierci w Boguszach. Gestapo nadal dokonywało aresztowań, egzekucji i wywózek do obozów. Ludność zabierano do kopania okopów, sypania zapór przeciwczołgowych, rabowano mienie, palono zabudowania. Terror wroga powstrzymywały jedynie śmiałe zamachy dywersyjne partyzantów.

W czerwcu 1944 r., jeszcze przed ruszeniem ofensywy radzieckiej, na terenie pow. grajewskiego ze wszystkich działających tam oddziałów AK dowództwo zorganizowało tzw. „9 Pułk Strzelców Konnych". Pułkiem dowodził kpt. Wiktor Konopko — „Grom", dzielny i dobry dowódca. Partyzanci byli to przeważnie młodzi ludzie, wyrośli na tamtej ziemi. Co prawda nie zawsze mogli dać upust swojej nienawiści w walce, bo rozkazy wyższego dowództwa AK nakazywały „oszczędzanie sił", ale kiedy zbliżający się front utrudnił kontakt z wyższym dowództwem AK, „Grom" wraz z podległymi mu partyzantami ruszył na własną rękę do walki. Baza partyzancka znajdowała się na Czerwonym Bagnie.

Sięgnijmy do kroniki partyzanckich akcji z lata 1944 r.

LIPIEC

Pod wsią Kapice patrol partyzancki pod dowództwem „Lecha" zniszczył oddział Niemców w sile ok. 50 ludzi. Zdobyto wiele broni. Pod wsią Przechody patrol partyzancki pod dowództwem „Niedzieli" zabił trzech Niemców, zdobył broń i motocykl.

Z zasadzki nad rzeką Jegrznią oddział partyzancki pod dowództwem „Lecha" zniszczył doszczętnie całą kompanię Wehrmachtu. Wielu hitlerowców utopiło się w rzece.

Z zasadzki nad rzeką Ełk patrol partyzancki pod dowództwem „Błyskawicy" zabił dziesięciu Niemców.

Koło wsi Solki patrol partyzancki pod dowództwem „Mewy" stoczył walkę z Niemcami, zabijając pięciu wrogów.

Koło miejscowości Grzędy — Osowe „9 PSK" pod dowództwem „Groma" zaatakował batalion niemiecki. Zabito około 200 Niemców, zdobywając wiele broni maszynowej i amunicji.

Kilka patroli partyzanckich stoczyło walkę z Niemcami na kolonii Dębice. Zabito 29 Niemców, w tym kilku oficerów.

SIERPIEŃ

Patrol partyzancki pod dowództwem „Lecha" rozbił na Czerwonym Bagnie oddział Wehrmachtu, który rabował bydło na łąkach. Zabito 30 Niemców oraz zdobyto wiele broni i amunicji. W tymże samym czasie inny patrol partyzancki zniszczył duży oddział nieprzyjaciela, który urządził obławę na kryjącą się wśród bagien ludność cywilną. Zabito i wzięto do niewoli około 200 Niemców.

Dwa oddziały partyzanckie, dowodzone przez „Mewę" i „Poznaniaka", dokonały wypadu na sztab niemiecki i stanowiska artylerii pod wsią Kuligi. Zagwożdżono 12 dział, zniszczono przyrządy i ogumienie, zabito 40 żołnierzy i oficerów oraz zdobyto 20 erkaemów i wiele innej broni...

I tak dzień po dniu toczyła się w Grajewskiem nieubłagana walka partyzantów z odwiecznym wrogiem.

Sztab II Białoruskiego Frontu rozlokował się w twierdzy Osowiec. Tu na podstawie meldunków wywiadu oraz rozpoznania lotniczego, dowództwo na płachtach map sztabowych oceniało sytuację frontową. Potrzebowano informacji o wrogu, jego sile obronnej, liniach umocnień. Dowództwu frontu brak było m. in. informacji o obszarze Czerwonego Bagna i przyległych terenach.

Ciąg dalszy na stronie 6



Kino „Rialto" w zachodnioberlińskiej dzielnicy Wedding wyświetla obecnie amerykański film „Kommando w Wietnamie" gloryfikujący żołnierzy amerykańskich walczących z partyzantami Vietcongu. Zakup filmu przez zachodnioberlińską firmę dystrybucji filmu był subwencjonowany przez popierający stanowisko USA wobec Wietnamu rząd boński.

CAF

WAKACYJNE OBRACHUNKI

W „pocztówkach z wczasów" znalazło się w tym sezonie mnóstwo skarg, żalów, spostrzeżeń, wniosków. Był na to czas. Woda — zimna, w górach — śnieg. Wiało, lało. Ludzie chodzili po swoim „wczasowisku", obserwowali, wysiadywali w restauracjach, barach. Stali w ogonkach po zakupy. I stąd nazbierało się tyle żółcią zaprawionych listów.

Zaopatrzenie, obsługa i menu w restauracjach, organizacja turystyki — campingi, stacje benzynowe, mitręga czasu, strata pieniędzy, bezmyślność, bezduszność albo po prostu „nabijanie w butelkę". Pofolgowali sobie ludziska w krytyce i to jak Polska długa i szeroka. Na dobrą sprawę — wszyscy ci od wczasów, turystyki i gastronomii powinni z końcem sezonu odprawić surowe rekolekcje i od 1 października naprawiać błędy.

Zanim jednak (kiedyś!) taki dzień nastąpi — dorzucę swoją „garść wspomnień". Dotyczyć one będą sfery wczasowych rozrywek.

KOLONIA ŚPIEWA

Czy jeżeli maszeruje większa grupa dzieci, to muszą one koniecznie śpiewać? Obserwacja przebywających na koloniach dzieciaków skłania raczej do wniosku, że śpiew marszowy jest jednym z głównych obowiązków „kolonisty". Kolonia idzie do lasu — śpiewa, na plażę — śpiewa, drepcze ulicą — śpiewa.

Nie ma wątpliwości — pani jest z tym dobrze. Śpiewają, więc nie gadają.

Ale co z tego mają dzieci? Może uczą się pięknej sztuki zespołowego śpiewania? O taki wniosek raczej trudno. Może więc przyswajają sobie nowe i ładne piosenki?

Aha... Akurat. Jestem gotowa udowodnić, że w repertuarze kolonii, wyjeżdżających nad morze, figuruje obok „Dorotki" (tej malusiej) dla zupełnych maluchów, jedna jedyna piosenka, śpiewana na wszystkie okazje (grzyby, ryby, plaża, słońce i deszcz). Tą piosenką jest „Morze, nasze morze".

Wychowało się na tej piosence pokolenie międzywojenne. Stare to już dzieje i jak twierdzą dzisiaj młodzi — całkiem nieprawdziwe. Ale iluś tam dziesiątkom tysięcy dzieci wbija się w głowę bezsensowne dziś zwrotki w rodzaju:

„Nasza flota choć nieduża, wiernie strzeże portu bram" i refren o rozkazie, żeby morza „wiernie strzec, albo na dnie z honorem lec".

Widok opalonych, zdrowych dzieciaków zawodzących:

Mamy rozkaz cię utrzymać
albo na dnie, na dnie twoim lec —
albo na dnie, z honorem lec!

— budzi we mnie gwałtowny i gorący sprzeciw. Czegóż uczymy tych obywateli państwa morskiego „całą gębą"? 500 km wybrzeża, miejsce w pierwszej w świecie dziesiątce państw budujących okręty... I „legalnie z honorem" też już raczej nie jest potrzebne.

Rzeczywiście — słuchać hadko, jak mawiał Longinus Podbipięta.

DAMY BABCI W POTYLICĘ

Do sporej miejscowości nadmorskiej (10 tysięcy mieszkańców, 30—40 tysięcy gości) przyjeżdża zespół estradowy z wojewódzkiego miasta. Rewia mody, piosenki, monologi. Impreza na wolnym powietrzu, między jednym deszczykiem a drugim. Ludzi mrowie. Wreszcie jakaś rozrywka. Mało kto widzi, lecz wszyscy słyszą (megafony). No i co słyszą?

Jakaś historyjka o gościu i kelnerze, który to (kelner) „miał oko rude, zimne, nieprzyjemne". 15 minut humoru, który mniej odpornych może przyprawić o czarną melancholię. Konferansjer zapowiadający nowość mody: „Ozdoby w tym roku są posunięte aż do purytanizmu". Piosenki w wykonaniu, od którego włos jeży się na głowie.

I programik na wesoło, coś dla naszych milusińskich:

Kosi, kosi łapci
pojedziem do babci
damy babci w potylicę
odziedziczym kamienicę.

Bez komentarzy. Ktoś takie programy układa, ktoś zatwierdza, ktoś za to odpowiada.

ATRAKCJA... MORSKA

Nie byle jaka to atrakcja — spacerowym statkiem wypłynąć na pełne morze. Stateczki są rzeczywiście ładne, a „pełne morze" — kusi. Oczywiście, każdy z dziećmi, żeby ich nie pozbawić przyjemności. Bileciki, trap, i już na pokładzie. Tylko te ukradkowe westchnienia załogi, taksującej ilość łebków dziecięcych: „oj, będzie szorowanie!"

Morze „latoś", jak wiadomo, nie było spokojne. Pogodą raczej codzienną był mniejszy lub większy sztorm. Gdy taki stateczek wpłynął na wzburzone fale — wewnątrz rozgrywały się iście dantejskie sceny. Z reguły — po godzinnym huśtaniu większość pasażerów leżała pokotem na ławkach w stanie pożałowania godnym. Dla garstki odpornych na morską chorobę, taki rejs nie był żadną przyjemnością.

W efekcie — gościnny a szpetnie sponiewierany stateczek opuszczała grupa zielonolicych, skurczonych nieszczęśników.

Tak mogło się zdarzyć, oczywiście. Ale tak działo się co dzień! Co dzień inna grupa wchodziła na pokład w pogodnym nastroju, nieświadoma tego, co ją czeka, a wracała w stanie pożal się Boże! I co dzień załoga owego stateczku robiła na nim gruntowne porządki, używając w tym celu mnóstwo wody.

Sprawdzałam: nikt nie ostrzegał chętnych przejażdżki przed konsekwencjami. Nie radził, że kto nie jest odporny na kołysanie — niech lepiej zrezygnuje i nie naraża dzieci. Stateczek wypływał na pełne morze regularnie, z pełnym kompletem... sprzedanych biletów. (has)

DROBIAZGI PRZEMYSŁU DROBNEGO

DLA STOCZNI, PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO I ROLNICTWA

Poznańskie Zakłady Armatur są jedynymi dostawcami w kraju armatury przeciwpożarowej dla stoczni, armatury do silników okrętowych, armatury wagonowej dla PAFAWAGU i Zakładów „H. Cegielski". Poznańskie zakłady zaopatrują w armaturę również przemysł chemiczny, maszynowy, rolnictwo, a także budownictwo mieszkaniowe.

USŁUGI W... NAMIOCIE

Klub Techniki i Racjonalizacji przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Gdańsku opracował projekt namiotu usługowego dla turystów. Namiot ten o prostej i lekkiej konstrukcji pozwala na pomieszczenie pod dachem 3—4 zakładów usługowych, np. fryzjerskiego, szewskiego, fotograficznego.

CORAZ WIĘCEJ POLSKIEGO ORTALIONU

Spółdzielnia Pracy w Sobienicach Szlacheckich pod Warszawą przystąpiła, po udanych próbach, do impregnowania dużych partii stylonu. Tzw. polski ortalion będzie dostarczany do spółdzielni konfekcyjnych.

NOWE WZORY SZCZOTEK Z CENTRALNEJ WZORCOWNI

Przy Spółdzielni Pracy Szczeciniarsko-Szczotkarskiej, w Międzyrzeczu Podlaskim powstaje centralna wzorcownia dla wszystkich zakładów spółdzielczych tej branży. Zadaniem wzorcowni będzie opracowywanie nowych modeli oraz nowych technologii produkcji szczotek.

DEWIZY ZA PASKI DO ZEGARKÓW

Spółdzielnia Pracy w Górze Kalwarii produkuje paski do zegarków na eksport. W tym roku, bazując w dużej mierze na pracy chałupników, planuje się eksport 110 tys. pasków.

W CIĄGU 30 DNI NAPRAWA

Kościańskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego specjalizuje się w naprawie sprzętu spawalniczego: palników do cięcia i spawania acetylenowego, reduktorów tlenowych, wodorowych, powietrznych i azotowych. Termin wykonania wszelkich napraw nie przekracza miesiąca.

DYWANY I MAKATY Z ODPADÓW

Włosiankarska spółdzielnia pracy w Biłgoraju specjalizuje się w produkcji włosianki, chodników, makat i dywanów z odpadów miejscowego pochodzenia. Układaniem wzorów makat, chodników i dywanów zajmuje się artysta-plastyk.

ZABAWKI Z KIELECKIEJ „GROMADY"

Spółdzielnia Pracy Przemysłu Zabawkarskiego „Gromada" w Kielcach słynie z dobrej jakości, estetyki i niskich cen na swoje wyroby. Stale rozszerza ona asortyment zabawek, zwłaszcza lalek. Dużym powodzeniem cieszy się nowość: lalkowe postacie historyczne — „Jagiełło", „Wielki Mistrz Zakonu" i „Rycerz krzyżacki".

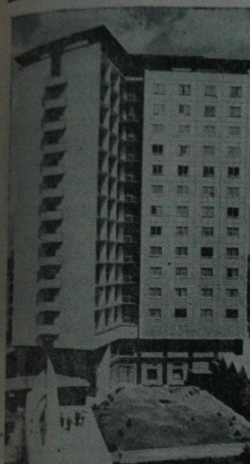
KINKIETY — DLA KRAJU I NA EKSPORT

Poznańskie Zakłady Przemysłu Terenowego wytwarzające lampy, kinkiety, żyrandole — otrzymały ostatnio propozycję wyposażenia w urządzenia oświetleniowe hotelu „Rosja" w Moskwie. Dziełem tych zakładów są żyrandole zdobiące Urząd Rady Ministrów, hotel „Merkury" w Poznaniu, wrocławski „Monopol" i wiele innych obiektów użyteczności publicznej.



Wirówka do badania przeciążeń u pilotów, jedno z urządzeń stanowiących wyposażenie polskiej Pracowni Przeciążeń, wzbudziła zainteresowanie ekspertów uczestniczących w konferencji naukowej lekarzy lotniczych, która odbyła się niedawno w Warszawie.

CAF — fot. Czarnogórski



W Brnie ukończono niedawno budowę nowoczesnego 15-piętrowego hotelu „Continental" zwiększając tym samym m. in. bazę turystyczną i tak już dobrze wyposażoną u naszych południowych sąsiadów.

CAF

Reforma staje się faktem 1)

TRUDNY ROK PRZEŁOMOWY

Przygotowywana od wielu lat reforma szkolnictwa weszła w decydujące stadium. Po raz pierwszy we wszystkich klasach szkoły podstawowej obowiązuje w tym roku nowy program. Po raz pierwszy także w roku szkolnym 1965/66 uczniowie klas VII po zakończeniu roku szkolnego nie otrzymają świadectwa ukończenia szkoły lecz jedynie świadectwo promocyjne, takie samo jakie otrzymywali w ciągu poprzednich 6 lat nauki. Odtąd absolwentami szkoły podstawowej będą ci, którzy do niej będą uczęszczać 8 lat, a więc w chwili jej ukończenia będą liczyć co najmniej lat 15. O ile w tym czasie nie uda im się uzyskać wykształcenia podstawowego, będą musieli uczęszczać do szkoły podstawowej do 17 roku życia, gdyż w związku z przedłużonym okresem nauczania podstawowego przedłużono także okres obowiązku szkolnego.

Ramowy program czteroletniego liceum ogólnokształcącego już został opracowany i zatwierdzony, trwają natomiast prace nad programami szkół zawodowych. O ogromie tych prac niech świadczy fakt, że trzeba przygotować programy dla kształcenia fachowców w 450 specjalnościach w różnych typach szkół. Wiemy już, że w najbliższej przyszłości będziemy mieli 2-letnie szkoły przysposobienia zawodowego, 2 i 3-letnie zasadnicze szkoły zawodowe, 4 i 5-letnie technika dla absolwentów VIII klas lub zasadniczych szkół zawodowych oraz 3-letnie technika dla posiadaczy świadectwa dojrzałości.

Wszystkie te sprawy niezmiernie interesują czytelników, którzy dopytują się o nowe zasady przyjmowania uczniów do szkół średnich, o możliwości kształcenia się w różnych specjalnościach. Na razie za wcześnie jeszcze na szczegółowe omawianie spraw związanych ze szkolnictwem zawodowym, trzeba natomiast poruszyć kilka problemów dotyczących szkół podstawowych oraz przechodzenia ze szkół podstawowych do średnich. Są to sprawy szczególnie skomplikowane w przełomowym roku szkolnym 1965/66 a komplikacje przedłużą się także częściowo na rok szkolny 1966/67. Dziś spróbujmy sobie wyjaśnić, co czeka uczniów uczęszczających w tym roku do klasy VII.

Według przewidywań kuratorium w czerwcu 1966 roku przeszło 24 tys. uczniów klas VII otrzyma świadectwo promocji do klas VIII. W myśl nowego programu uczniowie ci winni właściwie wszyscy pozostać w szkole podstawowej jeszcze przez rok. Oznaczałoby to jednak, że w kształceniu tak potrzebnych nam fachowców nastąpiłaby roczna przerwa. Poza tym i tak już przepełnione szkoły podstawowe nie pomieściłyby tylu dodatkowych uczniów. Dlatego też postanowiono zastosować następujące rozwiązanie.

Do szkół zawodowych wszelkiego typu, a więc do zasadniczych szkół zawodowych, szkół przysposobienia rolniczego i techników, będą przyjmowani ci absolwenci klasy VII, którzy do dnia 1 lipca 1966 roku ukończą 14 rok życia. Prawo to będą także mieli absolwenci szkół podstawowych z lat ubiegłych, którzy nie dostali się przedtem do szkoły lub z różnych przyczyn nie kontynuowali nauki. Wprowadzając reformę władze szkolne chcą dokonać tej operacji w taki sposób, by nikogo nie pozbawić możności dalszego kształcenia się. Stąd to odstępstwo od zasady, że uczniem szkoły średniej może być jedynie absolwent klasy VIII. W latach przyszłych takiego odstępstwa już się stosować nie będzie.

Pozostali uczniowie obecnych klas VII, ci oczywiście, którzy uzyskają promocję do klasy VIII lecz do 1 lipca 1966 roku nie ukończą 14 lat, będą musieli pozostać w szkole podstawowej, gdyż w przyszłym roku szkolnym nie będzie naboru do liceów ogólnokształcących. Według przewidywań kuratorium w roku szkolnym 1966/67 w naszym województwie będzie ponad 17 tys. takich uczniów.

Liczba ta powiększy się jeszcze o „repetentów", którzy nie uzyskają w tym roku promocji do klasy IX liceum ogólnokształcącego. Taka degradacja jest rzeczą niemiłą, szczególnie wówczas, gdy wiąże się z koniecznością powrotu z miasta do szkoły w rodzinnej miejscowości, w wielu wypadkach nie będzie jednak innej rady. W dużych ośrodkach gdzie jest kilka liceów ogólnokształcących można utworzyć przy jednym z nich klasę zbiorczą i zebrać w niej tych wszystkich, którym powinie się noga. Nie jest to z pewnością rozwiązanie najszczęśliwsze. Nie chciałbym być nauczycielem takiej klasy złożonej z samych „słabeuszow". Rozwiązanie to zresztą można zastosować w naszym województwie tylko w Białymstoku, tylko tu bowiem jest kilka liceów ogólnokształcących.

Ci uczniowie, którzy nie uzyskają w tym roku promocji do klasy IX i nie zechcą nadal uczyć się w liceum ogólnokształcącym będą mieli możność ubiegania się o przyjęcie do I klasy szkoły zawodowej. Będzie ich oczywiście obowiązywał egzamin i jeśli go zdadzą zostaną uczniami szkoły zawodowej, a jeśli nie — będą musieli powrócić do szkoły podstawowej.

Omawiamy te sprawy dość szczegółowo już teraz, by uprzedzić tegorocznych uczniów klas VIII o czekających ich perypetiach w razie nieuzyskania promocji. Są to sprawy przykre, ale nieuniknione, dlatego też lepiej o nich wiedzieć i już od września wziąć się solidnie do nauki.

Aby uniknąć w przyszłości przykrych zadrażnień między szkołą i rodzicami, trzeba wyjaśnić także jeszcze jedno zagadnienie: otóż nie we wszystkich szkołach powstaną w przyszłym roku klasy VIII. Zdarzyć się to może zarówno w szkole miejskiej jak i wiejskiej, wszędzie tam, gdzie nie będzie dostatecznej liczby uczniów, z których można by utworzyć pełną klasę VIII.

Do sytuacji takich może dojść m. in. w szkołach, które mają w tym roku tylko jedną klasę VII. Część uczniów po uzyskaniu promocji i zdaniu egzaminów odejdzie do szkół zawodowych, kilku nie uzyska promocji i zostanie „na drugi rok", z pozostałej garstki nie da się utworzyć klasy. Tacy uczniowie będą odsyłani do sąsiednich szkół, które VIII klasy będą miały. Może się to zdarzyć także wówczas, gdy w którejś szkole będzie więcej uczniów niż można pomieścić w jednej klasie VIII a zbyt mało, by utworzyć dwie takie klasy.

Rodzice zwykle protestują przeciwko przenosinom ze szkoły do szkoły i chyba słusznie, w tym jednak wypadku będą się musieli zdobyć na wyrozumiałość i cierpliwość, nie będzie bowiem innego wyjścia. Jest to jeszcze jeden z tych licznych kłopotów, jakie czekają uczniów i szkołę w tym trudnym roku. O innych sprawach i kłopotach pomówimy za tydzień.

R. KRAŚKO

WSZYSTKIEMU WINIEN PIERWSZY...

Swego czasu w Grajewie odbywała się niecodzienna uroczystość. Władze powiatowe podejmowały w swej siedzibie grupkę studentów, stypendystów rady. Kilkunastu młodych ludzi, przybyłych ze wszystkich stron Polski, mogło się na własne oczy przekonać, jak wygląda miejsce ich przyszłej pracy i czy istotnie tak trudno zamienić np. Toruń na Grajewo. Przy okazji padło wiele zapewnień i obietnic tak z jednej, jak i drugiej strony. I ja tam byłam i ja chwaliłam pożyteczną inicjatywę spotkania obu stron.

Minęły dwa lata. Znów jestem w Grajewie. I znów dopytuję się o stypendystów. Tym razem jednak o absolwentów. Czy wrócili, czy dotrzymali słowa, czy owo spotkanie pomogło w przełamaniu obaw i wątpliwości?

Gabinet przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej. Za chwilę odbędzie się konferencja z przewodniczącymi gromadzkich rad i sołtysami. Sołtysi to najbardziej aktualny temat. Decentralizacja schodzi w dół. Zainteresowanie gromadzkimi radami osiągnęło punkt kulminacyjny, teraz kolej na sołtysów, najniższe ogniwo władzy.

— A stypendyści?

— Mamy ich 24, wypłacamy im rocznie ponad 200 tys. zł.

— Co z absolwentami?

— Są, choć niewielu, na przykład Zdzisław Włodarczyk...

Nazwisko to powtarza się wielokrotnie. Najnowszy nabytek, pracuje dopiero od sierpnia. I to bardzo cenny: stomatolog. W powiecie grajewskim stomatologów liczy się na palcach. Na 10 tys. mieszkańców Grajewa przypada ledwie dwóch dentystów. Ponad 3,5 tys. młodzieży szkolnej musi z konieczności korzystać z opieki lekarskiej w określone dni. Właśnie Włodarczyk dzieli swój czas między Radziłów i Grajewo. Trzy dni w tygodniu tam, trzy dni tu. Chciano go nawet zatrzymać na stałe w przychodni międzyszkolnej, ale odmówił. Praca w gromadzkim ośrodku zdrowia ma tę zaletę, że jest lepiej płatna, a to duża zachęta dla początkującego lekarza. Jeździ więc już drugi miesiąc i na razie nie narzeka. Ale co będzie dalej, gdy śnieg zawieje drogi?

Sam Włodarczyk nie potrafi na to odpowiedzieć. Trudno wymagać, by zastanawiał się nad podobnymi sprawami w momencie tak dla niego ważnym. Nowe życie, pierwsza praca. Po przyjeździe do Radziłowa wpadł w przyjacielskie ramiona kierownika ośrodka zdrowia, absolwenta białostockiej Akademii Medycznej, dr Gościniaka. Spotkał się z życzliwością miejscowych władz i społeczeństwa. Nic dziwnego, że czuje się dobrze, kłopocze o lepsze wyposażenie gabinetu i że utrata Poznania nie wydaje mu się tak straszna. Pracuje, poznaje środowisko, czyta, odpoczywa. To mu na razie wystarcza. Później zacznie się martwić jak przeciwdziałać małomiasteczkowemu splenowi.

— A inni absolwenci?

— Inżynier geodeta, Zbigniew Olszewski pracuje w powiatowej radzie, mgr historii, Aleksander Soroko jest nauczycielem w Szkole Podstawowej, w Radziłowie. Ci się już zadomowili i wykazali jako dobrzy, cenieni specjaliści. Olszewskiemu proponowano kierownicze stanowisko w Ełku. Soroko zdobył sympatię kolegów i środowiska. Działa w harcerstwie, Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej...

— A inni?

— W jesieni spodziewamy się inżyniera geodety i lekarza pediatry. Lekarz już był. Porozmawiał, obejrzał mieszkanie i miejsce pracy. Obiecał wkrótce wrócić. Geodeta przebywa obecnie na przeszkoleniu wojskowym. Ten przyjedzie do nas na pewno. Jak Olszewski pochodzi przecież z powiatu grajewskiego.

— Inni, inni?

Uparcie powracam do tego pytania i niepokoję nim ojców powiatu, by usłyszeć, to co już dawno wiem z obserwacji na innych terenach.

— Wróciło tych kilku, reszta albo jeszcze studiuje, albo zrezygnowała z przyjazdu ze względu na różne okoliczności życiowe...

Mieliby już jedenastu, ale dwóch meliorantów, akurat bardzo potrzebnych w powiecie, pozostało po studiach w Warszawie i poświęciło się pracy naukowej. Dwóch nauczycieli Kuratorium przekazało do innych powiatów, gdzie byli bardziej potrzebni. Dwie stypendystki wyszły za mąż. Mogły wprawdzie nie tylko same przyjechać, ale i przywieźć mężów specjalistów, postawiły jednak warunki, jak na Grajewo nieosiągalne. Trzypokojowe mieszkanie i praca dla mężów (jeden inżynier chemik, drugi inżynier elektryk) z uposażeniem równym dotychczas otrzymywanemu w dużych zakładach przemysłowych.

Mieliby jedenastu absolwentów. Mają trzech, nadzieję na dwóch i perspektywy na dwudziestu. Tak, aż dwudziestu w ciągu najbliższych kilku lat. Cyfra, imponująca jak na grajewskie warunki, nie przyprawia nikogo o zawrót głowy. Z perspektywą to przecież tak jak z horyzontem w znanej anegdocie. Oddala się w miarę przybliżania. „Prowadzę teczki każdego ze stypendystów — zwierza się pracowniczka Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN — notuję egzaminy, zaliczane semestry. Wydaje mi się, że już powinni skończyć, otrzymać dyplomy, a oni wciąż studiują i studiują..."

Niecierpliwość jest uzasadniona. Ośrodki zdrowia czekają na lekarzy medycyny i stomatologii, rady narodowe na prawników, ekonomistów, rolników i architektów, a specjalistów szukać choćby ze świecą. W ostatnim okresie zgłosiło się dwóch (stypendyści rad z innych terenów) architekt i magister prawa. Przy takim tempie nieprędko zmieni się poziom pracy rad, nieprędko placówki gospodarcze, oświatowe, służby zdrowia osiągną odpowiedni poziom.

— Co zatem robi powiatowa rada, by zachęcić specjalistów do osiedlenia się w powiecie?

— Zapewniamy mieszkania, pracę, staramy się stworzyć przyjazną atmosferę, organizujemy spotkania ze stypendystami. Niech przyjeżdżają, oglądają, rozmawiają. Może naoczna konfrontacja zachęci ich do pozostania u nas na stałe...

Na tym właściwie wyczerpują się możliwości powiatowej rady. Nawet jeśli są to półśrodki, nie sposób ich nie stosować do czasu, dopóki nie będzie wystarczającej ilości specjalistów. Można by najwyżej postulować pod adresem Prezydium PRN, by bardziej zainteresowało się młodzieżą pochodzącą z tych terenów, a studiującą na wyższych uczelniach. Spośród pięciu stypendystów, absolwentów, którzy pracują w powiecie grajewskim, bądź osiedlą się tu w najbliższych dniach, dwóch to przecież rodowici mieszkańcy tych terenów.

W Grajewie mówią, że wszystkiemu winien pierwszy stypendysta. Skończył ekonomię w 1960 r. i pozostał w Warszawie. Taką już widać miał ciężką rękę...

K. MARSZAŁEK



Zna i lubi ten zawód

Mikołaj Buszko. Widzimy go właśnie na zdjęciu w towarzystwie spreparowanego przez niego, puszczańskiego wilka. Warto wiedzieć, że to, co oglądamy w Muzeum Przyrodniczym w Białowieży, to właśnie m. in. dzieło jego mistrzowskich rąk. Zanim jednak zapoznamy się bliżej z naszym mistrzem, parę słów o samym muzeum.

Powstało w 1921 roku. Inicjatorem jego założenia był Szredersa, który uzyskał pierwsze okazy zbiorów zoologicznych (ptaków i ssaków). Potem prof. J. Paczoski zgromadził pierwsze zbiory botaniczne. W roku zaś 1929 muzeum umieszczono w sali pałacu. Dopiero wtedy zorganizowano preparatornię, uporządkowano, rozklasowano zbiory i umieszczono w odpowiednich gablotach. Od tego czasu można mówić o prawdziwym muzeum. Przetrwało ono okres międzywojenny i okupację hitlerowską. Hitlerowcy, wycofując się z Białowieży, podpalili pałac. W niebezpieczeństwie znalazło się też Muzeum Przyrodnicze. Wtedy właśnie, z narażeniem własnego życia, Mikołaj Buszko ratuje cenne eksponaty.

Od ośmiu lat jest preparatorem muzeum. Nie wiadomo dlaczego zatrudniono go na etacie... strażnika. Uzdolnionemu, jedynemu w swoim rodzaju fachowcowi, nie stworzono odpowiedniego stanowiska i nie zapewniono właściwego wynagrodzenia. Ale to tylko mała dygresja. Wróćmy do naszego muzeum.

Podczas, gdy dawniej gromadzono eksponaty, obecnie pracuje się nad metodycznym przedstawieniem przyrody puszczy. Chodzi o to, aby każdy zwiedzający po krótkim pobycie w muzeum uzupełnił swoje wiadomości o puszczy. Ponadto muzeum stwarza duży dorobek naukowy w postaci zgromadzonych eksponatów niemal wszystkich podstawowych grup roślinnych i zwierzęcych.

Zdaniem Mikołaja Buszki, pomieszczenie jest już za ciasne. Być może wkrótce zostanie oddany do użytku nowy gmach w parku. Wtedy sprawa będzie rozwiązana. Kierownictwo parku myśli o zorganizowaniu nowego działu w muzeum — Gospodarstwa Leśnego w Puszczy. Jak najgoręcej witamy tę cenną inicjatywę.

Z zainteresowaniem oglądamy obecną ekspozycję. Przede wszystkim rzuca się w oczy „król puszczy" żubr. Białowieskie muzeum posiada żubra — byka, krowy i cielęta. Jest tu także wilk i ryś, są szkielety łosia, jelenia, sarny. Uderza bogactwo ptaków: orzeł karlik, orzeł włochaty, różne gatunki szpaków, sowy, kolekcja bataliönów. Słowem, w muzeum reprezentowanych jest około 200 gatunków ptaków w ponad 500 okazach. Z podziwem i zachwytem oglądamy świat owadów, gadów i płazów, stoisko bartnictwa.

Zwiedzamy, rozmawiamy.

— A powiedzcie, ile z tych eksponatów jest tworem waszej pracy — zapytałem Mikołaja Buszkę.

Nasz rozmówca uśmiechnął się i po pewnym namyśle rzekł:

— Trochę już ich jest w tym muzeum.

Preparowanie zwierząt i ptaków to istna pasja M. Buszki. Zna i lubi ten zawód. Dobrze byłoby, aby jego wysiłek znalazł właściwe zrozumienie u władz parku. (bn)

LIST SPOD LIPY

„Mieszkańcy wsi Szpakowo dużo radzili
I z własnych kieszeni 120 tys. zł. złożyli
Na budowę świetlicy — ośrodka kulturalnego
Do spędzenia czasu dla środowiska wiejskiego".

Dalszych 18 strof listu-poematu pt. „Klub Prasy i Książki miejscem ciemnoty w Szpakowie, powiat moniecki" nie będziemy cytować, chociaż wszystkie są pisane co najmniej dwunastozgłoskowcem i są również zrymowane. Historię świetlicy opowiemy prozą.

Z poprzedniej, nieudanej, akcji wioskowej zostało drewno wartości około 40 tys złotych (poeta, jak to poeta, przesadził trzy razy). W roku 1960 stanęła w Szpakowie szkoła. Rozgrzani sukcesem gospodarze wzięli się za budowę świetlicy — za zgodą architekta na starych, nie wykorzystanych fundamentach. Zapału i drewna starczyło na zrąb... Zrąb stał pod deszczami i śniegiem do 1963 roku, kiedy to ówczesny przewodniczący Prezydium PRN Cz. Gartych obiecał wsi do kilkadziesiąt tysięcy złotych dotacji, a że wieś pomoże społecznie. Gospodarze z chęcią przystali na propozycję.

W maju 1963 roku Z. Laskowska, ówczesna przewodnicząca Prezydium GRN (inwestor), podpisała ze Stanisławem Witkowskim z Moniek, rzemieślnikiem uprawnionym, umowę-zlecenie na wykonanie całości robót w terminie do 1 listopada tegoż roku.

Już 29 września wykonawca zameldował o zakończeniu robót, a w niedzielę 30 września odbyła się uroczystość otwarcia świetlicy. Byli przedstawiciele władz powiatu, zjechało się kilka tysięcy osób z okolicy. Oczywiście — wstęga, przemówienia, oklaski. Tańce w nowej sali trwały prawie do świtu. Odnotujmy, że koło północy podczas oberka wypadły drzwi z futryną.

Kilkanaście dni później wiatr zrywa pokrycie z dachu i woda kapie na nowiuteńkie fotele i stoliki. Komitet budowy ustala, że te i wiele innych usterek wykonawca usunie przed 31 października. Jednakże ani w październiku, ani później nie zjawił się przed budynkiem nikt, kogo by można było posądzić o intencje remontu.

Zabawę zorganizowano jeszcze dwukrotnie. Ostatnia odbyła się przy lampie naftowej, gdyż gospodarz odłączył świetlicowy kabel od swego licznika. „Kilowaty ciągną, grosza nie zapłacą".

Mienie „Ruchu" w Szpakowie kosztowało z 60 tysięcy. Najwrażliwsze na wodę okazało się stoisko z prasą, papierosami itp. Przy niepogodzie ludzie przychodzili popatrzeć jak Weronka „gra w chowanego z deszczem", to znaczy przesuwa stoisko spod strug lejących się znienacka z sufitu.

W lutym stało suszej, za to zimniej. O piecach w świetlicy zapomniano, przeto Weronka rozpalała węgiel w dużym saganie „co go mama dali". Światła jeszcze nie podłączono, gdyż przewodnicząca Laskowska daremnie jeździła kilkakrotnie do Starosielc i Białegostoku za jednym, jedynym słupem do linii. O zmierzchu dziewczyna zamykała klub, bo bała się siedzieć sama po ciemku, tym bardziej, że widziała jak gospodarze robili zakłady co do ściany szczytowej: wywróci się przed Wielkanocą, czy przed Zielonymi Świątkami? W marcu nieusatysfakcjonowana kilkudziesięciozłotowymi zarobkami zrezygnowała z posady. Na drzwiach zawisła kłódka.

15 maja Komitet, po oględzinach budynku, zagroził wykonawcy sądem, jeśli usterki nie znikną w przeciągu miesiąca. Pod koniec czerwca zbiera się w „świetlicy" areopag przedstawicieli wszystkich zainteresowanych instytucji. Widziałem to: ostra wymiana zdań, obrażone miny, zakłopotanie. Tylko Witkowski milczał, uśmiechał się przy tym sympatycznie. „W sierpniu będzie wszystko w porządku" — orzekły czynniki.

W lipcu „Ruch" zabiera sprzęt, z tego część od razu wysyła do rupieciarni. 3 września, 11 miesięcy po efekciarskim otwarciu, pojechałem przyjrzeć się świetlicy jeszcze raz. Stoi nadal opuszczona, zagrzybiona, z wybrzuszonymi ścianami i odpadającym tynkiem. Bardziej podobna do czworaków niż do przybytku kultury. Kosztuje wieś i państwo 215 tysięcy złotych.

Zrąb z drewna obłożono, zgodnie z przepisami budowlanymi, ogniotrwałą warstwą cegły. Na kilka dni przedtem zajechała ciężarówka. Robotnicy spiłowali część ścian, załadowali drewno i pojechali. Na wieść o tym wpadł Pafało, przewodniczący wioskowego Komitetu Budowy.

— Co, dlaczego, jakim prawem?! — podskoczył do Witkowskiego.

— Spokojnie człowieku, nie twój interes — usłyszał w odpowiedzi.

Decyzja o zmniejszeniu wymiarów świetlicy — jakkolwiek najzupełniej słuszna — zapadła poza plecami Komitetu, w PRN. To zlekceważenie wsi, ten błąd kosztowały drogo. „Powiat" utracił zaufanie gospodarzy. Na tym samym ich entuzjazm do dzieła. Na budowę przychodzili odtąd, jak do pańszczyzny. Były jeszcze inne powody. Nie chcieli gospodarze maczać rąk w mętnej wodzie.

Oto po przesunięciu ściany okazało się, że belki są za krótkie i trzeba je składać „na styk" i obmurowywać, żeby nie odpadały. Gospodarze — pierwszorzędni rolnicy, przy tym obyci ze stolarką i murarstwem, znający dobrze wartość każdej belki, cegły, złotówki — patrzyli ze zgrozą na całe pasmo partactwa...

— Panie przewodniczący — poskarżyli się ob. Gartychowi — u nas nawet kurnika nie buduje się z wapna i piasku. — Mówiąc to zanurzali palce przez tynk aż do drewna jak przez margarynę i patrzyli pytająco. Zaś Witkowski odparowywał:

— Dobra, dobra, ja tu majstrem, wiem co robię.

Nie położono belek pod strop, pilśń przybijano wprost do rozstawionych z rzadka desek. Jak pisze poeta:

„...wykonawca zakładał szybko stropy,
żeby taką lipę przykryć warstwą papy".
Zaś inspektor nadzoru — bo i taki był — technik Ciupa w odległych Mońkach spał spokojny o należne mu dwa patyki (jeden procent od ceny kosztorysowej).

*

W Powiatowej Radzie mówią:

— Może, gdyby nie ten pośpiech przed nadchodzącymi Dniami Moniek (10-lecie powiatu w 1964 r.), udałoby się zbudować świetlicę solidniej.

Przedsięwzięcie bojkotowali rolnicy. Oni uparli się mieć świetlicę na miarę swojej zamożności, obszerną, na istniejących fundamentach. Taki budynek — z przystawkami, kolumnami — byłby dziwaczny, bardziej podobny do fary niż do świetlicy, poza tym za duży i za drogi.

Wykonawca, faktycznie, nie popisał się, tak samo jak i na kilku poprzednich budowach. Ale cóż, o innych budowniczych w Mońkach trudno, nie było wyboru.

Również Gromadzka Rada nie wywiązała się z roli inwestora...

Jadę więc do Kalinówki Kościelnej. Mówi **Dominik Niemotko**, sekretarz PGRN:

— Po co tyle krzyku? Są usterki realizacyjne, ale Witkowski nie zużył całej forsy, poprawki zmieszczą się w kosztorysie. Poza tym ponosi tylko część winy, bo już plan techniczny miał wady.

— Dlaczego nie zgłosiliście zastrzeżeń przed zatwierdzeniem projektu? — wtrącam.

— Panie, kto nas pytał?... Nawet mówiłem to i owo, ale co liczy się mój głos w powiecie, przy architekcie powiatowym, bądź co bądź — inżynierze... Szpakowo też dużo zawiniło. To wieś oporna, o robotnika trzeba było dopraszać się. Żeby zdążyć z otwarciem na Dni Moniek wysyłaliśmy do Szpakowa swoich pracowników. Tak samo przewodniczący Gartych oddelegowywał po parę osób z „powiatu". Naharowaliśmy się wszyscy nad tą świetlicą...

*

Oto pokrótce historia jednego z „niewypałów" na wielkim froncie budowy w powiecie monieckim. Wiele było powodów, że efekt jest tak niewspółmierny z zamiarami i wysiłkiem. Wymienię tylko te oczywiste.

Choćby i skłonność do efektu. Myślę o dość rozpowszechnionym, wytykanym już w prasie zwyczaju wykończania inwestycji „pod rocznicę" czy „pod święto". Na siłę, kosztem jakości technicznej, byleby rejestr osiągnięć czytany na uroczystości był dłuższy.

A brak nadzoru? Nie twierdzę, że mają rację w Szpakowie mówiąc, iż Witkowski zużył cementu tyle razy za mało, ile wapna nawozowego za dużo, że papa pokrywcza jest trzeciego gatunku, a nie pierwszego. Ale uważam, że nie wolno było czekać z rozstrzygnięciem tych wątpliwości aż do dziś, bo nie można za każdym razem powoływać specjalnej komisji i wykonywać laboratoryjnej analizy. Możliwość popełnienia elementarnych nadużyć powinna być z góry wykluczona. Tymczasem nadzór w Szpakowie tego nie gwarantował.

Jakże nie mieć pretensji do Wydziału Architektury za dwie kliteczki i olbrzymią salę. Gdzie tu miejsce na miłą, kameralną atmosferę dla 10—30 osób, bo nie więcej mieszkańców wsi przychodzi do klubu w dni powszednie. Zapomniano także o składziku na węgiel i ubikacji.

Chyba najdotkliwiej zaważył brak inwestora — gospodarza, koordynującego przedsięwzięcie. Jaka instytucja i kto osobiście jest odpowiedzialny za „lipę" w Szpakowie trudno dziś wskazać.

Kto jest stroną poszkodowaną — nie ma chyba wątpliwości.

E. REDLIŃSKI



Jedną z atrakcji Tygodnia Folkloru Opoczyńskiego był jarmark połuiwny zorganizowany w Opocznie. Szczególnym zainteresowaniem turystek cieszyły się opoczyńskie pasiaki.

CAF — fot. Kwiatkowski

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Udręka i ekstaza" — Irving Stone, Wyd. Czytelnik, 1965 r., nakład 20 tys. egz., cena dwóch tomów 65 zł.

Stone, autor „Pasji życia", jest jednym z popularnych pisarzy amerykańskich naszego pokolenia. Wiele swoich książek poświęcił wybitnym ludziom różnych epok. Niniejsza książka jest poświęcona życiu i twórczości Michała Anioła Buonarrotiego. Autor daje w niej świetny obraz czasów tak płodnych w silne indywidualności.

*

„Trudy i oczekiwania" — Edward Hanke, Wyd. Czytelnik, 1965 r., nakład 8 tys. egz., cena 18 zł, s. 398.

Dr Hanke, lekarz i znany działacz społeczny na Śląsku, napisał swoje wspomnienia obejmujące okres od 1903 roku do 1946. Sprawy plebiscytu, życie pod zaborem pruskim, czasy wojny, okres powrotu Śląska do Macierzy — to temat tej niezwykle interesującej książki.

*

„Proza i poezja" — praca zbiorowa, Wyd. Książka i Wiedza, 1965 r., nakład 4 tys. egz., s. 321, cena 20 zł.

Jest to wybór szkiców i recenzji poświęconych polskiej prozie i poezji 1964 roku.

*

„Czerwone i czarne" — Stendhal, Wyd. PIW, seria Biblioteki Powszechnej, 1965 r., nakład 20 tys. egz., cena dwóch tomów 20 zł.

Czwarte wznowienie jednej z najcenniejszych powieści w literaturze światowej, arcydzieła powieści psychologicznej.

*

„Nagroda dla mordercy" — Pierre Gamarra, Wyd. Czytelnik, seria z jamnikiem, 1965 r., nakład 50 tys. egz., s. 179, cena 16 zł.

Ciekawa powieść kryminalna — tłumaczenie z francuskiego. Polecamy miłośnikom dobrych „kryminałów".

*

„Polska Jagiellonów" — Paweł Jasienica, Wyd. PIW, 1965 r., nakład 20 tys. egz., s. 438, cena 48 zł.

Wznowienie wspaniałej pracy popularno-naukowej poświęconej najświetniejszej epoce w naszej tysiącletniej historii.

*

„Charakterystyka fonetyczna języka polskiego" — Halina Koneczna, Wyd. PWN, 1965 r. nakład 2.780 egz., s. 200, cena 38 zł.

Praca naukowa prof. dr Haliny Konecznej poświęcona fonetyce opisowej i historycznej języka polskiego i innych języków słowiańskich.

*

„Bez korony" — Janusz Roszko, Wyd. Czytelnik, 1965 r., nakład 4 tys. egz., s. 233, cena 12 zł.

Zbiór reportaży obejmujących rozległe płaszczyzny naszego życia współczesnego.

*

„Zatrute czekoladki" — Anthony Berkeley, Wyd. Iskry, 1965 r., nakład 30 tys. egz., s. 191, cena 20 zł.

A. Berkeley, współczesny pisarz angielski, celuje w powieściach detektywistycznych typu szarady kryminalnej. Jest to pierwsza książka tego autora wydana w języku polskim — seria „srebrnego kluczyka".

*

„Szkatułka Grupy Ponidzie" — Wyd. Łódzkie, 1965 r., nakład 150 egz., cena 30 zł.

Dziewięć tomików wierszy współczesnych grupy literackiej „Ponidzie".

*

„Tranzyt" — Anna Seghers, Wyd. Czytelnik, seria „Nike", 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 30 zł.

Po raz drugi Wyd. Czytelnik wydało poczytną powieść wojenną popularnej autorki niemieckiej.

*

„Ekonomiczne problemy militaryzacji NRF" — M. Chęciński, T. Grabowski, W. Stankiewicz, Wyd. MON, 1965 r., nakład 2 tys. egz., s. 470, cena 42 zł.

Książka ukazała się w serii biblioteki wiedzy wojskowej. Autorzy dają analizę kształtowania się rozwoju i aktualnego stanu zachodnioniemieckiej gospodarki zbrojeniowej.

*

„Budda i jego nauka" — Eugeniusz Słuszkiewicz, Wyd. Książka i Wiedza, 1965 r., nakład 14 tys. egz., s. 269, cena 10 zł.

Książka z serii biblioteki popularnonaukowej daje genezę, rozwój i podstawowe zasady nauki Buddy.

*

„Narysowane we wnętrzu" — Wojciech Kawiński, Wyd. Literackie Kraków, 1965 r., nakład 1000 egz., s. 61, cena 10 zł.

Zbiorek wierszy współczesnych. (ao)

BITWA NA CZERWONYM BAGNIE

Ciąg dalszy ze strony 4

Szef sztabu wywiadu zajął się doborem 7-osobowej grupy wywiadowców. Jej dowództwo powierzono lejtnantowi Danile, zaprawionemu w robocie wywiadowczej. Po długim studiowaniu map zadecydowano, że zrzut spadochronowej grupy lejt. Daniły nastąpi na Czerwone Bagno w trójkącie rzek: Biebrzy, Ełku i Kanału Woźnawiejskiego. Zaopatrzeni w broń, zapasy amunicji, dwie radiostacje oraz inne wyposażenie, pewnej lipcowej nocy wywiadowcy odlecieli „Douglasem" na tyły wroga. Liczono, że znajdą tam pomoc i opiekę polskich partyzantów.

*

Patrol partyzancki, penetrujący zachodni obszar Czerwonego Bagna, otrzymał od ukrywającej się tam ludności cywilnej informację, że nocą krążył nad bagnami jakiś samolot, a rankiem zauważono, że w stogach siana ukryło się kilku nieznajomych mężczyzn. Otoczono kopy siana. Na wezwanie partyzantów wyszło stamtąd siedmiu mężczyzn ubranych w ochronne ubrania. Przedstawili się „Gromowi" jako członkowie desantu radzieckiego o kryptonimie „Słowik-5". Dowodził nimi lejt. Danilo. Partyzanci polscy zaproponowali współdziałanie, towarzysze radzieccy przyjęli je. Zabrali ze stogów swój sprzęt. W bazie partyzanckiej na Lipowym Grądzie przyjęto desant z honorami wojskowymi.

Od tego czasu dzień po dniu szły na daleki zwiad patrole AK, którym towarzyszyli wywiadowcy z desantu „Słowik-5". Obserwowano ruch wojsk niemieckich na szosach Osowiec — Grajewo, Augustów — Grajewo i w kierunku Prus Wschodnich. Robiono szkice umocnień na pograniczu Prus. Notowano ruch transportów na kolejach.

Na początkach sierpnia oddział partyzancki, dowodzony przez „Groma", urządził pod Pieńczykowem zasadzkę na hitlerowców. Wpadło w nią trzech oficerów Wehrmachtu, w tym jeden pułkownik. Przy jeńcach znaleziono cenne dokumenty i mapy z naniesionymi pozycjami obronnymi. Wiele ciekawego materiału dostarczyło śledztwo.

Radiostacja desantu codziennie wysyłała w eter szyfrowane depesze, które odbierał sztab wywiadu II Białoruskiego Frontu. Pewnego dnia radiostacja wywiadowców odebrała szyfrogram aż z dalekiej Moskwy. Gdy rozszyfrowano go, przełożono na język polski i przekazano „Gromowi", ten kazał zebrać na polanę wszystkich swoich partyzantów. Stanęli w bojowym ordynku. Odczytano depeszę. Naczelne dowództwo Armii Radzieckiej wyrażało partyzantom AK wdzięczność za opiekę i wszechstronną pomoc udzielaną desantowi „Słowik-5". Życzono polskim partyzantom dalszych sukcesów w walce z hitlerowcami i polecano dalszej opiece desant wywiadowczy. „Grom" przesłał odpowiedź, zapewniając o pomocy wywiadowcom i o woli bezwzględnej walki ze wspólnym wrogiem. A zbliżały się decydujące dni tej walki.

*

Dowódca 6 niemieckiego korpusu armijnego, który bronił odcinka frontu w rejonie Czerwonego Bagna, przesłał do dowództwa 4 polowej armii informacje o akcjach partyzanckich na tyłach frontu. Ponieważ wojska radzieckie w swoim natarciu zatrzymały się nad Biebrzą i Kanałem Augustowskim, gen. Hossbach, dowódca 4 armii, wydał rozkaz oczyszczania zaplecza frontu z partyzantów i działającego tam desantu radzieckiego, o którym Niemcy także wiedzieli. Zwiad 6 korpusu a szczególnie zwiad lotniczy, ustaliły w przybliżeniu, gdzie znajduje się baza partyzantów i desantu radzieckiego. W meldunkach niemieckich siły partyzanckie oceniono na kilka tysięcy ludzi. Tymczasem zgrupowanie na Czerwonym Bagnie liczyło zaledwie 400 partyzantów i siedmiu radzieckich wywiadowców z desantu „Słowik-5".

W związku z tym rozeznaniem na początku września 1944 roku dowództwo 6 korpusu zaczęło ściągać w rejon Czerwonego Bagna znaczne siły Wehrmachtu, SS, żandarmerii i „własowców". Plan natarcia zakładał, że olbrzymia podkowa tyraliery otoczy bazę partyzancką od północy, wschodu i zachodu i wyprze partyzantów w kierunku Biebrzy, to znaczy w stronę frontu, gdzie nastąpi ich likwidacja. Natarcie wyznaczono na 8 września 1944 roku.

Przebieg bitwy według ówczesnego kronikarza, uczestnika walk na Czerwonym Bagnie, wyglądał następująco.

*

W dniu 7 września 1944 r. przerwano ostrzeliwanie artyleryjskie naszej bazy. Rankiem, 8 września, po nocnym przegrupowaniu wojsk z dwóch dywizji piechoty oraz innych jednostek pomocniczych o łącznej sile około 10 tysięcy żołnierzy i oficerów, Niemcy zajęli pozycję w szuwarach i zaroślach wzdłuż rzek Ełk i Jegrznia, lasu



Zabytkowy pałac Akademii Medycznej ma niejeden miły zakątek...

Fot. Z. Troczewski

SYMPOZJUM NAUKOWE

W dniach 20—21, września br. obradować będzie w Białymstoku sympozjum polsko-radzieckie, poświęcone kontaktom między Słowianami a Bałtami we wczesnym średniowieczu. Sympozjum to doszło do skutku dzięki inicjatywie Zarządu Białostockiego Towarzystwa Naukowego, które zostało poparte przez Wydział I Polskiej Akademii Nauk oraz Akademię Nauk ZSRR w Moskwie. Jest chyba znamienne, że sprawy przeszłości etnicznej Pomorza, Mazowsza z Podlasiem, Warmii i Mazur, Białorusi, Ziemi Smoleńskiej, wschodniej Litwy oraz wschodniej Łotwy będą analizowane w aspekcie kontaktów bałtosłowiańskich nie w Warszawie lub Moskwie, ale właśnie w Białymstoku. Świadczy to chyba o zaufaniu, jakie wyrabia sobie młode białostockie historyczne środowisko naukowe w świecie. Nie tylko wśród przyjaciół zresztą, ale wśród wrogów i w środowiskach naukowych niechętnych obozowi socjalistycznemu rośnie znaczenie BTN.

Właśnie w maju br. w Niemieckiej Republice Federalnej odbył się zjazd „starej gwardii" naukowej z Królewca i Gdańska przy udziale Niemców bałtyckich. Na zjeździe tym ze zwyczajną germańską butą pokazano nie tylko „starą, ale jarą" naukową gwardię znaną nam jeszcze sprzed wojny, ale także, co smutniejsze, młody narybek naukowy uprawiający dla celów polityki rewizjonistycznej wiedzę o „niemieckim wschodzie" w byłych Prusach, Polsce i republikach bałtyckich. Dla białostoczan jest rzeczą ciekawą, że jeden z przedstawicieli młodego narybku nauki zachodnioniemieckiej referował osiągnięcia środowiska białostockiego w zakresie badań nad Jaćwieżą. Ta wątpliwie dla nas „przychylna" propaganda, płynąca z trybuny zjazdowej w Marburgu/Lahn w NRF, stosowała znane **chwyty** junkierskiej, a potem hitlerowskiej historycznej szkoły niemieckiej o rzekomych przeciwstawnych sobie tendencjach, jakie „dzieliły" na przestrzeni dziejów ludy bałtyjskie (Prusów, Litwinów i Łotyszów) od Słowian. Padały także stwierdzenia, że rzekomą „zasługą" Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej BTN jest wykazanie odrębności kultury jaćwieskiej od słowiańskiej.

Możemy przejść do porządku dziennego nad dziecinną logiką naukową referenta zachodnioniemieckiego, który tym naiwnym chwytem usiłował pozyskać nasze osiągnięcia naukowe dla wrogiej nam tendencji politycznej. Piszący te słowa oraz jego koledzy niejednokrotnie w swych pracach właśnie wskazywali na wiele związków łączących kulturę Jaćwingów z kulturą słowiańską. Wybitny językoznawca poznański, współpracujący z nami prof. J. Otrębski, właśnie w naszym organie pt. „ACTA BALTICO-SLAVICA" wyraźnie wskazywał na wiele związków łączących język polski z Jaćwieżą (por. „Acta Baltico-Slavica", tom I, Białystok, 1964, str. 207-216).

Nie dość na tym. Już od dłuższego czasu zachodnioniemieccy rewizjoniści starają się w swych pracach wskazywać na istniejącą rzekomo od wieków nienawiść ludów bałtyjskich do słowiańskich. Wymowa polityczna i zadania „naukowe" tych wystąpień są dla nas zupełnie jasne. Zadaniem istniejących na terenie NRF ośrodków historycznych w ramach tzw. „Ostforschung" jest prowadzenie „naukowej propagandy" przeciwko **zgodnej współpracy** narodów słowiańskich z bałtyjskimi w ramach obozu socjalistycznego.

W tej atmosferze dochodzi do skutku sympozjum białostockie, mające się przyczynić do wyświetlenia spornych problemów dotyczących kontaktów bałtosłowiańskich w zaraniu państwowości polskiej i ruskiej. Udział w tym sympozjum uczonych z Moskwy, Leningradu, Smoleńska, Mińska, Rygi i Wilna oraz polskich z Białegostoku, Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa, Torunia, Gdańska i Olsztyna ma wymowę nie tylko naukową, ale chyba szerszą — polityczną. Białostockie Towarzystwo Naukowe przez organizację tego sympozjum włącza się w ogólną walkę narodów socjalistycznych z rewizjonizmem niemieckim oraz pragnie przez swe wydawnictwa, a zwłaszcza przez swój naczelny organ „Acta Baltico-Slavica", drukowany od II tomu w pięciu językach, szerzyć prawdę na cały świat o stosunkach ludów słowiańskich z bałtyjskimi w przeszłości i obecnie. Nie będziemy ustawać w walce w naszej słusznej sprawie szerzenia na cały świat prawdy o stosunkach bałtosłowiańskich w przeszłości i obecnie poprzez rzetelny wysiłek naukowy, dogłębną analizę źródeł pisanych i archeologicznych. Będziemy odsłaniać prawdę o narodach bałtyjskich przy szerokiej współpracy przede wszystkim z nauką ZSRR, a zwłaszcza nauką Litewskiej, Łotewskiej i Białoruskiej SRR. Będziemy odsłaniać i obnażać ciemne strony kontaktów bałtosłowiańskich, powstałych na gruncie obcej nam ideologii burżuazyjnej, która rodziła **nacjonalizm** obu stron. Wreszcie będziemy prezentować światu piękne, postępowe karty współpracy bałtosłowiańskiej w przeszłości. Tym ostatnim celom, między innymi, służy polsko-radzieckie spotkanie w Białymstoku.

Dr JERZY ANTONIEWICZ
sekretarz generalny
Białostockiego Towarzystwa Naukowego

SZLACHETNE ZDROWIE...

NOWY HEŁM

Zakłady chemiczne „Nitron" wyprodukowały nowy typ hełmu ochronnego dla pracowników hutnictwa, stoczniowców, leśników i budowlanych. W próbach nowy hełm wytrzymuje upadek kuli o wadze 3,5 kg, z wysokości 4 metrów.

NAUKA I PRZEMYSŁ

Naukowcy z Politechniki w Częstochowie rozszerzają współpracę z przemysłem: ostatnio jedna z katedr opracowała dla Zakładów Graficznych Przemysłu Terenowego projekt zabezpieczenia przed nadmiernym rozpylaniem związków ołowiu.

PASY BEZPIECZEŃSTWA

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Krośnie podjęła produkcję pasów bezpieczeństwa. Na nowy typ udoskonalonych pasów oczekiwało górnictwo, monterzy zatrudnieni w różnych gałęziach przemysłu oraz w budownictwie.

OBRABIARKA POD WODĄ

Bezpieczna obróbka materiałów radioaktywnych została w Anglii zapewniona dzięki skonstruowaniu pracującej pod wodą frezarki.

ROBOTNICY PRZY TABLICY

Samodzielna Pracownia Socjologii Pracy w Instytucie Ochrony Pracy opublikowała niezwykle ciekawe opracowanie, przedstawiające historyczny rozwój oświaty dla robotników w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Tematem badań był również udział organizacji społecznych w tym zakresie.

Pocztówka z CSRS
CZESKIE „DZIWADLO"

W sobotę rano powiedział mi red. Stanisław Vacha z „Jihoczeskiej Pravdy": dziś obejrzymy nasze „dziwadlo". Cóż to takiego? Laterna magica, jakieś zwyczaje, praktyki, hazard? Pomyślałem sobie: raz kozie śmierć. Siądę wśród dziwaków i będę dziwował się razem z nimi.

Pojechaliśmy. Czeski Krumlov, to słynna miejscowość. Nad starymi i najnowszymi domami góruje bryła zamku z XIV wieku. Stoją jeszcze armaty, leżą kamienne kule, rosną drzewa, które przeżyły całe pokolenia.

W pałacu zbudowanym w barokowym stylu zachowały się oryginalne dekoracje, kostiumy, rekwizyty. Pozostała stara maszyneria. Tego rodzaju zbiory zachowały się tylko w krumlowskim zamku (światowy unikat). Służą one nadal artystom operowym, którzy wystawiali w tych dniach „Traviattę". Sama sala słynie w całej Europie z doskonałej akustyki. Jednym słowem — wielka frajda dla melomanów.

Obok zamku rozciąga się park. Tutaj zbudowano pierwszą w Europie ruchomą widownię (nie scenę). Sama konstrukcja metalowa waży 35 ton. Każdy spektakl może obejrzeć przeszło 600 widzów.

Gdy zmrok spłynie na strzeliste świerki i dęby, widownia wypełnia się gwarem. Mienią się całą gamą barw ubiory widzów. Reflektory rzucają snopy światła. Wreszcie gong. I oto ukazuje się oczom widzów owe czeskie „dziwadlo". Zabrzmiały akordy muzyki, dziwacy wypowiedzieli pierwsze słowa sztuki. Była to „Lucerna" Alojsa Jirasz-ka. W roli Haneczki wystąpiła Consuela Moravkova, młodej kniaziny — Lida Krojiczkova, a młynarza — Josef Kotapisz. Był to najprawdziwszy w świecie teatr dramatyczny z Czeskich Budziejowic. Wtedy zrozumiałem, co znaczy „dziwadlo" i kim są dziwacy. Oj, te subtelności językowe.

Sam pomysł wystawiania sztuki na łonie natury i przy ruchomej widowni jest wprost kapitalny. Z dumą mówiono mi: pod tym względem Krumlov był pierwszy na świecie. I dziś jest to jedyna tego rodzaju placówka w Europie. Dlatego wielu amatorów teatru ciągnie tu nawet z odległych miejscowości. Na widowni codziennie komplet. Zdobycie biletu, to marzenie ściętej głowy.



W 1959 roku zaplanowano dać cztery spektakle na łonie natury. Te plany musiano szybko zmienić. I tak I Letni Festiwal Teatralny obejrzało około 30 tys. widzów. W tym roku festiwal trwa przez cały okres wakacyjny. W sali pałacowej można obejrzeć i wysłuchać dzieł operowych o najwyższej wartości w skali światowej, a w teatrze — sztuki autorów czechosłowackich i obcych.

Warto napisać o samym urządzeniu sceny i widowni. Scena, to cały teren dookoła widowni. Są tam domki, mosty, płynie rzeka (imitacja), balkon pałacowy, podium z tronem, na którym zasiadała kniaziowa. Widownia jest zwrócona w kierunku odpowiedniego fragmentu sceny. Podczas zmiany sceny obraca się widownia.

Taki spektakl przebiega w intymnej atmosferze. Ulega się złudzeniu, że to nie teatr, ale rzeczywistość, nie wyimaginowane postacie, ale ludzie prawdziwie przeżywający swoje radosne uniesienia i dramaty.

Krótko mówiąc: świetny pomysł, godny naśladownictwa. Jeśli nawet zabraknie zamku tak pięknego, ociekającego historią i nabrzmiałego tradycjami jak w Krumlovie, to „dziwadlo" w polskim wydaniu byłoby i tak ogromnie interesujące.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Grzędy, aż do frontu swojej piechoty na Grzędach — Dębowa Góra. Około godziny 8 nieprzyjaciel rozpoczął natarcie od strony Jegrzni i lasu Grzędy. Gęste tyraliery posuwały się w kierunku naszej bazy na Lipowym Grądzie. Skrupulatnie przetrząsano zarośla i szuwary.

Tyraliery Niemców przekroczyły rzekę Ełk i zajęły stanowiska ogniowe na łąkach przed brzezinami podliszewkimi, oczekując tam partyzantów wypartych z brzezin. Tyraliery wroga zajęły również stanowiska ogniowe od strony frontu na Grzędach — Dębowa Góra.

Dowództwo naszego pułku partyzanckiego znając dokładnie od swoich zwiadowców potężne siły wroga, który pomimo to posuwał się przez bagna bardzo powoli, uznało sytuację za bardzo poważną. Zrozumiano, że wróg przy pomocy artylerii, a może i samolotów przeprowadzi natarcie ze wszystkich stron i zniszczy siły partyzanckie. Postanowiono za wszelką cenę unikać otwartej walki. Plan naszego dowództwa i desantu radzieckiego był następujący: cofać się aż do zmroku, skoncentrować wszystkie siły w jednym miejscu, a następnie przeprawić się przez Kanał Woźnawiejski, przejść lasy grzędowskie i uderzyć na sztab dywizji niemieckiej, stacjonujący w leśniczówce Choszczewo. Naturalnie, najpierw należało przełamać pierścień okrążenia. Po zagarnięciu sztabu niemieckiej dywizji, mieliśmy zawrócić w stronę frontu, przebić się przez umocnienia niemieckie na Kanale Augustowskim i tam połączyć się z Armią Radziecką.

O godzinie 12 pierwsze tyraliery Niemców przybliżyły się na odległość około 200 metrów do bazy partyzanckiej na Lipowym Grądzie. Wtedy to „Grom" wydał rozkaz, by cały pułk bez strzału opuścił swoje stanowiska bojowe i wycofał się zaroślami w kierunku frontu, tzn. do rzeki Biebrzy. Unosząc 18 rannych odchodziliśmy powoli na południe. Szuwary i zarośla kryły nasz manewr. Niemcy zajęli Lipowy Grąd i podpalili szałasy, a następnie szli za nami dalej.

Około godziny 17 partyzanci znaleźli się za Grądami, Lisimi Norami i Osową, w odległości około 500 metrów od łąk. Dalszy odwrót był niemożliwy. Należało przyjąć walkę albo przebić się z okrążenia. Pułk partyzancki zajął stanowiska bojowe wzdłuż polany, rzadko porośniętej krzakami i tu oczekiwał na tyralierę wroga. Niemcy ośmieleni łatwym zdobyciem stanowisk partyzanckich na Lipowym Grądzie sądzili, że zwycięstwo jest już pełne i szli coraz odważniej. Rozkaz „Groma" brzmiał: strzelać z jak najmniejszej odległości.

Wreszcie tyraliery wroga zbliżyły się do naszych pozycji na 100 metrów. Wtedy padł rozkaz ognia. Z wszystkiej broni maszynowej naszych partyzantów i radzieckiego desantu posypał się grad kul. Wróg został zasypany pociskami i granatami ręcznymi. Od pierwszych salw padły pokoty zabitych. Niemcy, nie spodziewając się tak potężnej siły ognia, stosunkowo słabo ostrzeliwując się, bezładnie uciekali przez zarośla. Z bojowymi okrzykami rzuciliśmy się w pościg.

Natarcie naszych partyzantów rozdzieliło się na małe grupki ścigające uciekającego wroga. Bitwa trwała aż do zapadnięcia zmroku. Nikt nie wiedział, jaka jest sytuacja, i gdzie jest wróg, a gdzie są nasi.

Ciemności nocne przerwały bój. Zbieraliśmy się na jednym z grądów. Okazało się, że bitwa spowodowała duże straty w naszych szeregach. Poległ dowódca naszego pułku, kpt. Wiktor Konopko — „Grom", jego drugi zastępca, kpt. „Jaworski", por. „Lech", wielu dowódców drużyn i plutonów oraz około stu partyzantów. Zginęło również trzech radzieckich wywiadowców z desantu „Słowik-5". Straty wroga według naszych obliczeń wynosiły ponad 1500 zabitych i rannych. Odgłosy kilkugodzinnego boju na Czerwonym Bagnie były doskonale słyszane w Grajewie i Rajgrodzie. Stały tam niemieckie odwody gotowe w każdej chwili do ucieczki. Sądzono, że wojska radzieckie przełamały linię obronną nad Biebrzą i nacierają w kierunku Prus Wschodnich.



Po bitwie wśród ciemności nocnych powoli zbierali się nasi partyzanci. Dowództwo objął por. „Wawer".

Wykorzystując ciemności nocne sforsowaliśmy rzekę Ełk i zbliżyliśmy się do niemieckich linii nad Biebrzą. Niemcy oświetlili teren rakietami. Ruszyliśmy przez pola minowe na bagnety. Dziesiątkował nas silny ogień broni maszynowej. Natarcie zatrzymywały miny i zasieki drutu kolczastego. Do walki włączyła się artyleria i moździerze. Wielu odniosło rany. Do linii radzieckich było już niedaleko. Po sforsowaniu Kanału Grzędowskiego, dotarliśmy w natarciu do Biebrzy. Wysłaliśmy zwiad, by powiadomił radzieckie wojska, że to my nacieramy. Wkrótce żołnierze radzieccy, wykorzystując ciemności i dezorientację Niemców spowodowaną walką, przeprawili się łodziami przez Biebrzę, zabierając na drugą stronę naszych partyzantów i swoich towarzyszy z desantu.

Dowództwo radzieckie przyjęło nas bardzo ciepło. Wysoko oceniono naszą pomoc udzieloną desantowi „Słowik-5" i walkę z Niemcami na Czerwonym Bagnie. Prawie 200 partyzantów AK, którzy przedarli się przez Biebrzę, wstąpiło ochotniczo do Ludowego Wojska Polskiego.

Tak zakończyła się jedna z największych bitew partyzanckich, stoczonych przez partyzantów AK Ziemi Grajewskiej i radziecki desant zwiadowczy „Słowik-5".

ALEKSANDER OMILJANOWICZ

Archeolodzy w Płocku

DZIESIĘĆ WIEKÓW I DZIESIĘĆ LAT

W roku przyszłym Płock obchodzi swoje tysiąclecie. Jego początki jako grodu sięgają czasów Mieszka i Chrobrego. A był przecież i taki czas, że położone na wysokiej skarpie wiślanej miasto było siedzibą władców Polski — Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Do stołeczności Płock nie zgłasza już dziś pretensji, ale dumni z petrochemii ojcowie miasta marzą, że będzie on przynajmniej stolicą województwa.

Co najmniej dziesięć wieków liczy sobie Płock, a doc. Włodzimierz Szafrański i jego małżonka, choć sto razy krócej, bo zaledwie od 10 lat prowadzą prace wykopaliskowe na Wzgórzu Tumskim, to mogą się pochlubić, że wyjaśnili wiele zagadek najwcześniejszej historii tego pięknego miasta.

STARE I NOWE BÓSTWO

Początki badań były trudne a przyszłe rezultaty bardzo niepewne. Wody Wisły podmyły w XVI wieku skarpę wiślaną, która osunęła się w nurty wezbranej rzeki wraz z murami stojącego na jej brzegu zamku. Obawiano się więc, czy wczesnośredniowieczna część Płocka nie popłynęła z falami do Gdańska. Po pierwszych skromnych odkryciach sensacja zaczęła gonić sensację. Natrafiono na wały obwarowań grodowych z czasów Bolesława Chrobrego, a potem na unikalne w Polsce znalezisko.

U stóp słupa wkopanego niegdyś na szczycie Wzgórza Tumskiego, na którym znajdował się prawdopodobnie wizerunek pogańskiego bóstwa, odkryto ślady ofiar. Gdy Mieszko I narzucał w dobrze zrozumianym państwowym i własnym interesie nową wiarę, zarówno on, jak i sprowadzeni kapłani, sprytnie lokowali ośrodki nowego kultu w miejscach, do których ludność była już przywiązana i uświęconych religijną tradycją. Tak stało się też i w Płocku.

KAMIENNA ŚWIĄTYNIA

Nie była ówczesna Polska krajem zacofanym w stosunku do reszty Europy. Odkrywamy coraz więcej świadectw monumentalnego budownictwa kamiennego pierwszych Piastów. Na Wzgórzu Tumskim odnaleziono prawdziwy labirynt nakładających się na siebie w stosunkowo krótkim okresie czasu czterech budowli sakralnych z kamienia.

Pierwszą z nich o wymiarach 8 na 9 metrów wzniósł zapewne około roku tysięcznego Bolesław Chrobry. W czasie buntu ludowego i reakcji pogańskiej chrześcijaństwo utrzymało się jedynie na Mazowszu, gdzie u cześnika królewskiego Masława schronili się możnowładcy i część duchowieństwa, która uniknęła zagłady. Masław rozszerzył obwarowania grodowe i uzupełnił je murem kamiennym od strony Wisły, a sam pretendował do objęcia dziedzictwa po dynastii piastowskiej. On też prawdopodobnie rozbudował dawną świątynkę, osadzając w niej benedyktynów. Jako kościół własny wzniósł nie opodal okrągłą rotundę z absydą, której fundamenty odkryli archeolodzy, podobną w kształcie do nieźle zachowanej rotundy w Cieszynie.

Za czasów Władysława Hermana, który obrał Płock za swą siedzibę, budowlę klasztorną rozszerzono w okazałą, jak na polskie stosunki, świątynię w czystym stylu bizantyjskim. Jest rzeczą zadziwiającą, że jej kształt jest najbardziej podobny do cerkwi z IX wieku w Ohridzie w Macedonii.

PO NITCE DO PAŁACU

Doc. Szafrański poszukiwał usilnie śladów rezydencji Hermana i Krzywoustego. Początkowo sądził, że połączona ona była ze świątynią, podobnie jak to miało miejsce w innych centrach państwa piastowskiego. Okazało się jednak, że była to mylna hipoteza. Niedawno bowiem udało mu się natrafić na zabytek nie mający sobie równego w Polsce jeśli chodzi o architekturę świecką z tego okresu.

Najbardziej rewelacyjne jest to, że każdy mógł patrzeć na pałac Hermana i Krzywoustego, lecz go nie dostrzegał, podobnie jak i badacze interesujący się od dziesiątków lat architekturą Płocka. Wątek bowiem dolnej partii murów dostojnej Wieży Zegarowej wzniesionej w XIV wieku, z której do dziś rozlegają się dźwięki dzwonów opiewanych przez Broniewskiego, różnił się wyraźnie od wyższej partii wieży. Starannie obrobione kamienie o wymiarach przeciętnie 30 do 40 cm mogły pochodzić ze znacznie wcześniejszej epoki... Śladem tym poszedł doc. Szafrański i nie zawiódł się.

Wieża została zbudowana na pierwszej kondygnacji wczesnoromańskiego pałacu! Lico muru, widoczne dotychczas od ulicy Tumskiej, zachowało się w podziemiach i od strony wewnętrznej, a część pałacu wychodząca poza wieżę na teren ogrodu została w pełni odsłonięta w bieżącym sezonie wykopaliskowym.

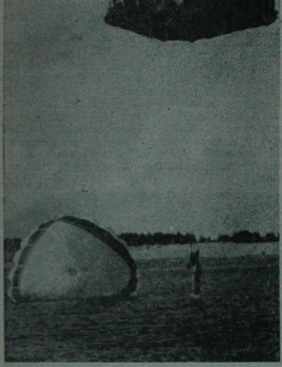
Masywna budowla o prawie dwumetrowej grubości ścian, dotrwała do naszych czasów na wysokość około 3 metrów. Mury świetnie się zachowały, a po ich zakonserwowaniu uzyskujemy niepowtarzalną okazję oglądania autentycznego wnętrza rezydencji monarszej z drugiej połowy XI wieku.

HANNA LEWANDOWSKA

(WiT-AR)

HARCE POD WRZEŚNIOWYM NIEBEM I... WODĄ







„Wysoko w górze to samo niebo i ten sam uśmiech porannych zórz..." — mówią słowa starego szlagieru.

Nieprawda. Tam wszystko jest inne. I pejzaż, i bicie serca, i to, co upodabnia człowieka do ptaków. Może dlatego od czasów Ikara wciąż — i wciąż na nowo — znajdują się wśród nas tacy, którym te wrażenia, droższe od innych, każą wzlatywać ponad chmury i, dokonując skoku z coraz wyższego pułapu, udowadniać, że odwaga plus zręczność i umiejętność, plus technika pozwalają dosięgnąć wyżyn i... głębi poezji.

Przed chwilą jeszcze był ptakiem. A oto teraz — stał się rybą. Jednakowo sprawnie słuchają dyspozycji jego mózgu wszystkie przyrządy, w które wyposażyła go technika, aby mógł sprostać obu, tak różnym sytuacjom, oczywiście — wykazując przy tym — maksimum swej zręczności i przeżywając całą poezję emocji właściwej temu, coraz dziś dostępniejszemu dla człowieka, wyczynowi.

Tekst: S.H.
Zdjęcia: Syndoman

ZDECYDOWANY PRZYPADEK

Wszystko zapowiada nową wielką rewelację w świecie medycznym, na miarę penicyliny. Podobnie też, jak przy odkryciu penicyliny w grę wchodził przypadek. Właściwie zaś nawet dwa, spowodowane przez nieostrożność, z których jeden o mało nie skończył się tragicznie. Dr Robert Herschler z Portland (USA) prowadził badania nad środkami ochrony roślin. Szukając dobrego rozpuszczalnika, „nośnika" dla silnie toksycznych substancji, uczony użył preparatu Dimethyl-Sulfoxid (w skrócie DMSO) używanego jako rozpuszczalnik przy produkcji tworzyw sztucznych, a będącego produktem ubocznym przemysłu papierniczego.

SKUTEK NIEOSTROŻNOŚCI CHEMIKA

Wszystko byłoby zapewne pozostało jak dotychczas, gdyby nie zły dzień chemika i brak niezbędnej w niebezpiecznych doświadczeniach z truciznami precyzji. Otóż na skutek zbytniego pośpiechu czy nieuwagi, kilka drobniutkich kropelek preparatu z rozpuszczonym już środkiem prysnęło na rękę. Dosłownie po kilku minutach chemik zasłabł; tylko błyskawicznej pomocy lekarskiej zawdzięcza życie.

W innym laboratorium amerykańskim pewien chemik, pracujący w przemyśle papierniczym, też przez nieuwagę upuścił na rękę maleńką kropelkę czystego rozpuszczalnika. Już po kilku sekundach poczuł smak na języku. Zadziwiła go łatwość przenikania preparatu przez skórę, tempo rozprzestrzeniania się w organizmie, na ogół dobrze zabezpieczonym przed przenikaniem obcych substancji. Co ciekawsze, będąc tego dnia w niezbyt dobrej formie chemik poczuł się jakby lepiej.

JAK PENICYLINA

Dziś, po kilku latach eksperymentów, DMSO zapowiada się na światową rewelację w skali penicyliny. O wynikach, trwających nadal eksperymentów, prowadzonych już nie w laboratoriach, ale klinikach medycznych, poinformowali ostatnio dziennikarzy prof. E. Rosenbaum i prof. S. Jacob z uniwersytetu Oregon, na kongresie w Nowym Orleanie, poświęconym sprawom postępu w nauce i technice.

Profesorowie stwierdzili, że stosując w eksperymentach klinicznych substancję DMSO przy leczeniu przewlekłych stanów zapalnych stawu barkowego, uzyskali rezultaty wręcz rewelacyjne. Już bowiem po kilkunastu minutach po natarciu chorych miejsc DMSO pacjenci odczuwali znaczną ulgę w silnych zazwyczaj bólach i mogli znacznie lepiej władać — prawie całkowicie unieruchomionym przedtem — przedramieniem. Spośród siedmiu leczonych w ten sposób osób u wszystkich nastąpiła zdecydowana poprawa, u czterech zaś nieznośne bóle, uniemożliwiające poruszanie ręką, zniknęły całkowicie i bezpowrotnie.

Dimethyl-Sulfoxid — jak wykazały próby — może mieć jednak bardziej wszechstronne zastosowanie. Poza zapaleniem stawu barkowego (Bursitis), środek ten jest bardzo skuteczny również przeciwko reumatyzmowi i sklerodermii, dość rzadkiemu, ale niebezpiecznemu schorzeniu skóry. Podobnie, po użyciu tego środka, odmrożenia i oparzenia goją się znacznie szybciej i lepiej.

Także przy najróżniejszych stanach zapalnych (zatoki, ścięgna) obserwuje się przy użyciu preparatu znacznie szybszy powrót do zdrowia.

Nowy ten środek poddawany jest obecnie eksperymentom w wielu klinikach. Lekarze chcą stwierdzić, czy nie wywiera on na organizm ludzki jakiegoś ubocznego, ujemnego działania. Dotychczasowe obserwacje żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia nie ujawniają.

Niezwykle silne działanie preparatu DMSO zainteresowało także chemików. Stwierdzono m. in., że substancja ta znacznie ułatwia leczenie okaleczeń na najróżniejszych drzewach owocowych i roślinach ozdobnych.

Wartość odkrycia podkreśla fakt, że omawiana substancja jest niezwykle tania i prosta w produkcji. Znana jest od końca XIX wieku i od wielu już lat uzyskuje się ją jako produkt uboczny przy produkcji papieru.

*

Intensywne badania nad nowym preparatem są nadal prowadzone, lecz jak dotychczas środek ten nie został jeszcze oficjalnie uznany przez żaden z resortów zdrowia na świecie i wprowadzony do powszechnego użytku.

ANDRZEJ JARUZELSKI



HELIKOPTER WŁASNEJ KONSTRUKCJI

Śniły się Alfredowi Malesie podniebne loty i nowoczesne maszyny. Jednak w warunkach Hajnówki marzenia zaspokoić mogła tylko lektura „Skrzydlatej Polski" i... pojazdy własnej konstrukcji. Najpierw zbudował motoszybowiec. Rozpędzał się nim po pobliskich polach i próbował unieść w górę. Stałe ulepszenia dawały coraz lepsze wyniki, a wiadomości zdobyte w czasie pobytu w wojsku na przeszkoleniu w warsztatach samochodowych wzmogły jeszcze bardziej chęć dalszego eksperymentowania.

Po powrocie do Hajnówki przystąpił do konstrukcji następnego pojazdu. Wolne dotąd place zostały zabudowane, trzeba więc było zrobić pojazd, który by nie wymagał rozbiegu. Myślał nad tym przez całą jesień i zimę. Wiosną zaczął budować... helikopter. Trudno, by w kilku słowach opisać wszystkie pomysły i tarapaty 25-letniego konstruktora. Podstawę helikoptera zbudował z drewna dębowego, śmigła — z desek sosnowych nasiąkniętych pokostem, kabinę zrobił z rur stalowych, siedzenie miała stanowić ławka drewniana, a motor — silnik od motocykla. Gdy już wszystko wykonał i złożył, okazało się, że konstrukcja jest zbyt ciężka, a silnik 350-centymetrowy nie jest w stanie jej unieść. Kilkakrotne próby doprowadziły wprawdzie do poderwania helikoptera z ziemi na pół metra, ale nie o takich rezultatach marzył hajnowski konstruktor.

Gdy odwiedziliśmy przed kilkoma dniami Alfreda Malesę masywny helikopter stał na podwórku w otoczeniu grządek z okazałą kapustą, a konstruktor majstrował coś przy motocyklu. Nie udały się podniebne loty, chce więc pojeździć po ziemi. Czy zrezygnował z dalszych ulepszeń swego pojazdu? Nic podobnego! Przez zimę zastanowi się nad poprawą konstrukcji, postara się o nowy silnik, a na wiosnę znów spróbuje unieść się w górę.

No cóż. Jedni zbierają znaczki pocztowe, inni budują traktory, samochody, helikoptery. A więc pomyślnych wiatrów. Swoją drogą warto by się kiedyś zastanowić nad ekspozycją prac wykonanych przez hobbystów. Znalazłoby się mnóstwo interesujących rzeczy, bo też pomysłowość ludzka nie ma granic. (k)

NA ZDJĘCIU: Alfred Malesa przy swoim helikopterze.

Fot. Z. Zaremba

W JEDNYM ZDANIU

Eksperci obliczają, że jeśli poziom bezpieczeństwa na liniach lotniczych nie ulegnie poprawie, w roku 1980 zginie w katastrofach lotniczych 15 tys. osób, a w roku 2010 będzie się zdarzało 5 wielkich katastrof dziennie...

*

W Los Angeles zainstalowano przy sygnałach ulicznych nagrania dźwiękowe informujące dzieci, kiedy mają przechodzić na drugą stronę ulicy...

*

Nowością przemysłu optycznego są okulary samoczynnie reagujące na natężenie światła, przyciemniając lub rozjaśniając szkła...

CIEKAWE ★ CIEKAWE ★ CIEKAWE

ANGIELSKIE BARANY UCZĄ SIĘ JĘZYKÓW OBCYCH

Po przeczytaniu w gazecie informacji o tym, że importerzy zwierząt hodowlanych mają często kłopoty z tym żywym towarem, ponieważ zwierzęta nie rozumieją rozkazów wydawanych w innym języku niż ten do jakiego są przyzwyczajone, pewien farmer brytyjski, Raymond Edwards wpadł na genialny — jego zdaniem — pomysł: ponieważ zamierza eksportować swoje barany do Hiszpanii, zakupił słownik angielsko-hiszpański i od tygodnia przemawia do swojego stada wyłącznie w pięknym języku Cervantesa.

W ministerstwie rolnictwa, gdzie pomysłowy farmer zgłosił się, aby upowszechnić swój wynalazek, skwitowano jego gorliwość pobłażliwym uśmiechem. Edwards jednak nie zraża się i — jak twierdzi — edukacja daje już pierwsze wyniki.

KOSIARKA — AMFIBIA

Do weryfikacji i opatentowania zgłoszono ostatnio dokumentację skonstruowanej w Polsce oryginalnej kosiarki-amfibii przeznaczonej do wycinania twardej roślinności wodnej — różnych rodzajów trzciny i sitowia. Maszyna została zaprojektowana i skonstruowana przez zespół naukowców z Katedry Maszyn Rolniczych Politechniki Poznańskiej i fachowców z Inspektoratu Rybactwa w Miliczu na Śląsku.

Kosiarka przeznaczona jest do oczyszczania stawów rybnych, kanałów i innych zbiorników ze szkodliwej roślinności, która zarastając wodę utrudnia rozwój planktonu. Maszyny tego typu, niezbędne oczywiście w większych gospodarstwach stawowych, a przydatne też w melioracjach do oczyszczania z roślin kanałów, zmuszeni byliśmy importować z zagranicy.

GRODZISKO Z EPOKI KAZIMIERZA WIELKIEGO

W woj. łódzkim znajduje się około 40 tzw. grodzisk stożkowatych, pochodzących z późnego średniowiecza i częściowo zbadanych już przez archeologów. Są to pozostałości wież obronnych, które wznoszone były w wiekach XIII i XIV z rozkazu Henryka Brodatego, Konrada Mazowieckiego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, i w których osadzani byli wielmoże, dowodzący garnizonami. Jedno z takich grodzisk znajduje się pod wsią Siedlątków k/Poddębic.

Prace wykopaliskowe prowadzi tam ekipa Muzeum Archeologicznego w Łodzi z doc. dr Janiną Kamińską. Przyniosły one wiele znalezisk. Natrafiono m. in. na fragmenty zbroi rycerskich, jak — naramienniki, nagolenniki, łuski pancerza, rękawice z ogniw stalowych, ponadto znaleziono części kusz, strzemiona, ostrogi. W wieży ponoć znajdowały się kuźnie i warsztat płatnerski.

W bezpośredniej bliskości grodziska natrafiono na resztki osady.

MIKROTERMOMETRY

Naukowcy radzieccy skonstruowali miniaturowe mierniki temperatury, które służą do mierzenia temperatur bardzo niskich, bliskich tzw. zera bezwzględnego. W skali Celsjusza równa się to —273 stopniom.

Mikrotermometry są niezwykle dokładne. Błąd pomiaru nie przekracza 0,005 stopnia! Mikrotermometry służą głównie do badań naukowych i znajdują zastosowanie w aparaturze statków kosmicznych.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Piłka ręczna. Godz. 15 — boisko Juvenii w Białymstoku — drugi dzień eliminacyjnego turnieju o puchar Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Grają: AKS Chorzów — Wisła Płock i AZS Białystok — Spójnia Gdańsk.

NIEDZIELA

Piłka ręczna. Godz. 10 — boisko Juvenii w Białymstoku — trzeci dzień eliminacyjnego turnieju o puchar Związku Piłki Ręcznej w Polsce. Grają: Spójnia Gdańsk — AKS Chorzów i AZS Białystok — Wisła Płock.

Boks. Godz. 12 — Hala Jagiellonii — międzyokręgowy mecz o puchar GKKFiT (w ramach finału „B") Białystok — Lublin.

Piłka nożna. Mecze III ligi (początek spotkań o godz. 15): Włókniarz — Wigry (stadion w Zwierzyńcu), ŁKS — Pogoń, Sokół — Mazur, Warmia — ZKS, Husar — Puszcza.

Mecze A klasy: ZKS II — Czarni, Społem — Skra, Jagiellonia — Gwardia (godz. 15, boczne boisko stadionu przy ul. Jurowieckiej), Uhowo — Orzeł, Wissa — Cresovia, Pogoń II — Ognisko.

Mecze ligi juniorów: Włókniarz — Jagiellonia (godz. 13 w Zwierzyńcu), ŁKS — Pogoń, Sokół — Mazur, Warmia — Ognisko, Smolniki — Puszcza.

Lekkoatletyka. Godz. 10 — stadion w Zwierzyńcu — drużynowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Juvenii i LZS Białystok oraz LZS Dąbrowa. (ko)

Puchar świata w siatkówce

W Łodzi odbywają się finałowe spotkania o puchar świata w siatkówce mężczyzn. W I dniu finałów Polska wygrała z Japonią 3:2 (15:8, 15:9, 6:15, 8:15, 15:4), ZSRR wygrał z CSRS 3:2, a NRD niespodziewanie gładko pokonała Rumunię 3:0.

Piąty wojaż Pręgowskiego

Trzej panowie „P" — Pawłowski, Piątkowski i Pręgowski — wystąpią 25 i 26 bm. na międzynarodowym turnieju szablowym w Hamburgu, który — obok gospodarzy i Polaków — gromadzi corocznie czołówkę Węgrów, Włochów i Francuzów.

Dla młodego białostoczanina Pręgowskiego (Jagiellonia), który jeszcze przez dwa lata będzie juniorem, jest to piąty w bieżącym roku wyjazd na poważną imprezę zagraniczną. Startował już w Brukseli (puchar Martini), Akwizgranie (trójmecz akademickich reprezentacji), Rotterdamie (mistrzostwa świata juniorów) i Budapeszcie (universiada). Obecnie Pręgowski ostro trenuje w macierzystym klubie. (ko)

Białystok - Lublin w boksie juniorów

Skończyła się kanikuła bokserów. W najbliższą niedzielę (godz. 12, Hala Jagiellonii) bokserska reprezentacja juniorów Białegostoku, która zakwalifikowała się do finału „B" rozgrywek GKKFiT, stoczy pierwszy mecz pucharowy z Lublinem.

Przy okazji informujemy sympatyków boksu, że zmianie uległ termin międzypaństwowego meczu juniorów Polska — NRD. Spotkanie odbędzie się w Białymstoku już 1 października br. Do kadry juniorów na mecze z NRD (w Białymstoku i Olsztynie) powołany został Czemiel ze Skry Czarna Białostocka. (ko)

Uczymy się języków obcych

Kursy języków obcych prowadzone przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej z każdym rokiem zdobywają sobie większą popularność. W zeszłym roku uczęszczało na nie przeszło 1000 osób, w tym słuchaczy będzie chyba znacznie więcej. Tym, którzy jeszcze się na nie nie zgłosili przypominamy, że zapisy już dobiegają końca. Teraz można się jeszcze zgłaszać w tej sprawie codziennie od 8 do 15 do Szkoły Podstawowej imieniem Ludwika Zamenhofa przy Alei 1 Maja. Najwięcej słuchaczy zapisuje się jak zwykle na naukę angielskiego, ale sporo osób chce się także uczyć niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Wszystkie te kursy prowadzi TWP dla ludzi o różnym poziomie zaawansowania od początkujących do konwersatoriów. Warto skorzystać z okazji nauczenia się bodaj jednego obcego języka. Przyda się to i w pracy i na zagranicznej wycieczce.

ERKA

Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek PRL

organizuje

ROCZNY KURS PISANIA NA MASZYNIE DLA PRACUJĄCYCH I MATURZYSTÓW

Zapisy przyjmuje i udziela bliższych informacji sekretariat kursu w Białymstoku, ul. Warszawska 63, pokój nr 4, tel. 59-68. k 1620-1

Koleżance Alinie Brokowskiej
wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu
MATKI
składają
Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa WDBOR w Białymstoku oraz koleżanki i koledzy.
k 1627-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Do małżeństwa z dwojgiem dzieci (jedno w szkole) potrzebna gosposia od zaraz. Wiadomość: Ostrzechowska Danuta Warszawa — Żoliborz, ul. Ciszkowskiego 1/3 m. 174. k 1713-1

Przyjmę pomoc do jednego dziecka. Białystok, Szosa Wschodnia 26. g 3841-1

Przyjmę pomoc do dziecka. Białystok, Wierzbowa 17 m. 35. g 3852-1

Przyjmę pomoc domową. Białystok, Al. 1-go Maja 22/30 po 15. g 3835-1

„Octavia — Super" stan idealny — sprzedam. Telefon 29-72 godz. od 14-tej. g 3872-1

Samochód osobowy „Renault — Alfa Romeo" — sprzedam. Białystok, Malmeda 13 m. 23 tel. 70-11 po godz. 15.30. g 3819-1

Sprzedam tanio akordeon nowy, niemiecki 40-basowy. Białystok, Gedymina 52 tel. 24-00. g 3319-1

Sprzedam tokarkę pryzmową 2-metrową, wiertarkę słupkową wraz z silnikami oraz inne urządzenia warsztatowe — Białystok, Skorupska 50a. g 3336-1

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej zawiadamia osoby zainteresowane, że zajęcia na kursie krawieckim przygotowującym do egzaminu czeladniczego w grupie popołudniowej oraz na kursie repasacji pończoch rozpoczęły się 17 września. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Towarzystwa Białystok, Lipowa 29. k 1613-0

Uwaga, hodowcy zwierząt futerkowych!

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16

Z DNIEM 20 WRZEŚNIA 1965 r. ROZPOCZYNA KONTRAKTACJĘ SKÓR SUROWYCH Z LISÓW I NOREK HODOWLANYCH NA DOSTAWĘ W SEZONIE 1966/67.

U indywidualnych hodowców kontraktowane będą skóry lisów i norek w klasach I—IV. Przedsiębiorstwo zapewnia kontraktującym ceny zakupu obowiązujące w dniu podpisania umowy. **Oferty należy przesłać listami poleconymi na adres przedsiębiorstwa w terminie do dnia 15 października 1965 r.** Wyboru hodowców, z którymi zawierane będą umowy oraz ustalenia ilości kontraktowanych skór dokona specjalnie powołana komisja.
k 1615-1

KOMUNIKATY

Akademia Medyczna w Białymstoku podaje do wiadomości, że w sali posiedzeń Rady Wydziału Lekarskiego AMB, przy ul. Kilińskiego 1 odbędą się dnia 28 września 1965 r. publiczne dyskusje nad rozprawami doktorskimi:

godz. 17-ta — lek. med. Józefa Okulczyka pt. „Analiza chemoterapii zakażeń ropnych na podstawie materiału I Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Białymstoku".
Promotor — prof. dr n. m. S. Legeżyński
recenzenci — prof. dr med. T. Jankowski
prof. dr med. J. Raczyński;

godz. 18-ta — lek. med. Karola Brysiewicza pt. „Porównanie przydatności różnych metod badania wysiłku dla oceny wydolności układu oddechowo-krążeniowego".
Promotor — doc. dr med. W. Pręgowski
recenzenci — doc. dr med. K. Kordecki
doc. dr med. A. Nauman

Z pracami i opiniami recenzentów można się zapoznać w Bibliotece AMB w godz. od 9-tej do 20-tej.
k 1624-1

Wydział Gospodarki Wodnej Prezydium WRN w Białymstoku zawiadamia, że od dnia 20 września 1965 r. do 15. X. 1965 r. przyjmuje podania o dopuszczenie do egzaminu w jesiennej sesji egzaminacyjnej 1965 na uprawnienia budowlane w budownictwie specjalnym:
1) INŻYNIERII WODNEJ
2) INŻYNIERII SANITARNEJ
3) MELIORACJI WODNYCH
wymagane zgodnie z Dz. Budown. z dnia 19. IX. 1964 r. nr 17 poz. 55. Kandydaci ubiegający się o uprawnienia budowlane w budownictwie specjalnym mogą składać podania i dokumenty w gmachu Prezydium WRN, ul. Mickiewicza 5, pokój nr 15, w godzinach urzędowych.

Do składanych dokumentów należy dołączyć dowód uiszczenia pierwszej części opłaty egzaminacyjnej w wysokości 100 zł wpłaconej na konto Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Prezydium WRN w NBP II/OM w Białymstoku nr konta: 113-94-65/2 cz. 2 dz. 7 rozdz. 3. k 1626-1

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Grajewie z siedzibą w Prostkach ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót w OSM w Prostkach:
1. Dobudowa magazynku masła.
2. Wykonanie remontu rampy i daszka.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Kosztorys można oglądać w biurze OSM w Prostkach przy ul. 15 Lipca 2, w godz. 8—14.

Termin składania ofert do biura tutejszego zakładu do dnia 27. IX. 1965 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28. IX. 1965 r., o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1618-0

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Radziłowie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie elewacji na budynku biurowym. Dokumentacja kosztorysowa do wglądu w biurze GS. Oferty mogą składać instytucje uspołecznione i osoby prywatne, w terminie do dnia 30.09.65 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1.10.65 r. o godz. 10.00. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. k 1621-1

PTHW w Białymstoku zatrudni: kierownika Działu Technicznego, kierownika Sekcji Gosp.-Samochodowej.
Warunki pracy i płacy do omówienia w pok. 5, I p. PTHW Białystok, ul. Kolejowa 12, tel. 41-58.
k 1616-00

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych w Białymstoku przyjmie do pracy każdą ilość ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót ziemnych na terenie m. Hajnówki. Zgłoszenia do pracy przyjmuje Kierownictwo Robót Kanalizacyjnych w Hajnówce pl. byłej Terpentyniarni. Warunki pracy, płacy i zakwaterowania do omówienia na miejscu. k 1625-0

Ogłoszenia drobne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. A. Węgierki — „Złodziejka z Londynu", w sobotę o godz. 19.30, w niedzielę o godz. 19.

Kameralny — nieczynny.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę o godz. 10.15 — „Mały tygrys Pietrek" (w sali Kino-Teatru Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — „Gorąca linia", prod. polskiej, (od lat 16), dod. „Ziemia kozielska", w sobotę o godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15, w niedzielę o godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Denuncjacja", prod. fran., panoram. (od 16 lat), dod. „Antybiotyki", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę o godz. 10.30 — „Wakacje nad morzem", kolorowy, panoram., prod. rum., (od 9 lat), dod. „Tysiąclatki", o godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 — „Denuncjacja".

„Syrena" — w sobotę — „Przemytnik z Piemontu", prod. franc., (od 16 lat), dod. „Ziemia białych skał". godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15. W niedzielę o godz. 10.30 i 11.45 — zestaw bajek „Nie drażnić lwa", o godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 — „Przemytnik z Piemontu".

„Polana" — „Diabeł morski", prod. radz. kolorowy, (od 12 lat), godz. 17 i 19.

„TPP-R" — nieczynne.

„Kino-Teatr Zw. Zaw." — „Dwie strony medalu", prod. ang., (od 16 lat), w sobotę o godz. 20, w niedzielę — o godz. 17.30 i 20.30.

Kino MO — „Śniegi w żałobie", prod. USA (od lat 12), w sobotę o godz. 17 i 19, w niedzielę — o godz. 15, 17 i 19.

„Roma" — w niedzielę o godz. 14 zestaw bajek, o godz. 15 i 19 — „Miłość powraca wiosną", prod. radz., (od 12 lat).

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1 Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — nieczynny.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Zdobnictwo obrzędowe wsi białostockiej".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17 — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie stomatologiczne czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

APTEKI

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-93.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, oddziały dziecięce: chirurgia — tel. 72-39, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny — (centr.) oraz oddział skórno-dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 42-53.

Dyżury szpitali w dniach 18 i 19. IX. 1965 r.

Państw. Szp. Klin., ul. M. C. Skłodowskiej 24a, tel. centr. 55-21 (do 9) — w sobotę oddz. położniczy.

Woj. Szp. im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 55-41 (do 5) — w sobotę dyżurują oddziały: chirurgia — tel. 61-08, wewnętrzny, laryngologia, neurologia — tel. 78-61, okulistyka. W niedzielę dyżurują oddz.: chirurgia — tel. 61-08, laryngologia, okulistyka.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79 — w niedzielę oddz. wewnętrzny — tel. 55-10.

Woj. Przychodnia p./Gruźlicza, Szpit., ul. Warszawska 18 — w sobotę i niedzielę oddz. gruźlicy — tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — w niedzielę oddz. neurologii — tel. centr. automat. 822, wew. 26.

Woj. Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15 — w niedzielę oddz. położniczy — tel. 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.05 „Muzyka i Aktualności"; 8.35 Walce F. Lehara; 9.00 „Uczymy się śpiewać" — dla kl. III i IV; 9.20 Koncert; 10.00 „Wyspa ocalenia"; 10.20 Koncert rozrywk.; 11.00 „Garść bursztynu" — dla kl. IV; 11.30 „Na swojską nutę"; 12.05 „Z kraju i ze świata"; 13.00 „Czy to sen" — słuch. dla kl. III i IV; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Zagadka literacka"; 14.30 Koncert; 15.20 Mel. rozrywk.; 15.30 „Kompozytor tyg."; 16.25 „Kolorowy mikrofon"; 17.15 „Mój program na antenie"; 17.40 „Marynarze"; 18.20 „Koncert dnia"; 19.15 „Wędrówki muz. po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.35 Gra Orkiestra Jazzowa PR; 23.15 Muzyka do sztuk teatralnych.

PROGRAM II

9.05 „Koncert dnia"; 10.00 „Z melodią dookoła świata"; 11.00 Koncert chopinowski; 11.40 „Klub Entuzjastów Nowoczesności"; 12.10 Koncert estrad. muz. radz.; 13.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 13.40 „Z najpiękniejszych baletów"; 15.00 J. F. Telemann: suita a-moll; 15.30 „Baśń o śpiącej królewnie i siedmiu junakach" — słuch. dla dzieci; 16.20 „Podwieczorek taneczny"; 17.00 Z miast i wsi województwa; 17.10 Radio-reklama; 17.20 „Telewizory i coś jeszcze" — kom.; 17.30 Regionalna pios. mies.; 17.35 „Między zielenią a niebem" — rep.; 19.05 „Muzyka i Aktualności"; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 „Radiowy Klub Nastolatków"; 20.30 Muz. tan.; 21.00 „Z kraju i ze świata"; 22.00 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 23.00 Muz. tan.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Dragonwyck" — film.; 11.40 — 11.50 Przerwa; 11.55 „Azja" — geogr. dla kl. VII; 12.25 — 17.00 Przerwa; 17.00 Wiadomości Dziennika TV; 17.05 „Wychowanie obywatelskie" — progr. dla naucz.; 17.20 Lekcja j. rosyjskiego; 17.35 Program tygodnia; 17.55 „Bonanza"; 18.45 „Którędy droga do Nysy"; 19.15 „Reportaż z pocztówki"; 19.30 Dziennik TV; 19.50 „Dobranoc"; 20.00 „Amazonka" — film; 20.20 Sprawozd. sportowe; 21.30 Dziennik TV; 21.50 „Dragonwyck" — film.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.30 Radiowy Mag. Wojsk.; 10.00 „Rzepka" — słuch. dla przedszk.; 10.20 „Z twórczości romantyków"; 10.50 Koncert życzeń; 12.20 Polska muz. lud.; 12.50 „Kowal bez zajęcia"; 13.30 Koncert słynnych solistów; 14.00 „Radiowa piosenka miesiąca"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Koncert dnia"; 16.20 „Krewniaki" — słuch.; 17.20 Muz. rozrywk.; 18.25 „Nad pięknym modrym Dunajem"; 19.30 Koncert Ork. PR; 20.35 „Matysiakowie"; 21.05 Radio-kabaret: „Trzy po trzy"; 21.55 „Niedzielne wieczory muz."; 23.15 Gra Ork. Tan. PR.

PROGRAM II

8.05 Koncert solistów; 9.15 „Kurtyna w górę"; 9.40 Muzyka; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.40 „Zespół Dziewiątka"; 11.00 „Koncert dnia"; 12.10 Poranek symf.; 13.30 „Moskwa z mel. i pios."; 14.30 Rozgłośnia Harcerska; 15.00 „Kichająca szafa" — słuch. dla dzieci; 15.45 Transm. finału Pucharu Europy w lekkiej atletyce kob.; 17.50 „Program z dywanikiem"; 19.30 „Droga do Rzymu" — słuch.; 20.30 „Ze świata opery"; 21.25 Koncert estradowy; 22.20 Lok. wiad. sportowe; 23.00 „Koncert nocą".

PROGRAM TELEWIZYJNY

13.15 Wiadomości Dziennika; 13.25 PKF; 13.35 „Nastroje operowe"; 14.15 „Leśna ballada" — film; 15.20 „Świat, obyczaje, polityka"; 15.45 Finał Pucharu Europy w lekkoatletyce kobiet; 17.50 „Szklana niedziela"; 18.05 „Pijany zając", czyli „Listy śpiewające" — prog. rozrywk.; 18.40 „Szklana niedziela"; 19.30 Dziennik TV; 19.50 „Dobranoc"; 19.55 „Szklana niedziela"; 20.00 „Słownik wyrazów obcych"; 20.10 „Szklana niedziela"; 20.20 Sprawozd. ze spotkania finałowego o Puchar Świata w siatkówce; 21.30 Śpiewa Irena Santor; 21.50 Sportowa niedziela; 22.20 Wiadomości Dziennika TV; 22.35 „Wróć do Sorrento" — film.

Polskie Radio i TV zastrzegają sobie prawo zmian w programie.

BZGraf. C-2

CYRK „KOMETA" zawita już wkrótce do Białegostoku

z atrakcyjnym programem
w którym udział biorą
artyści CZECHOSŁOWACJI, BUŁGARII I POLSKI

W programie tresury: **lwów, niedźwiedzi, koni psów, gołębi, małpki**

JUŻ WKRÓTCE SPOTYKAMY SIĘ W CYRKU „KOMETA" W BIAŁYMSTOKU.

MAGAZYNEK



Żubr wędrownik „Pulpit" wyraźnie nie gustuje w Bieszczadach. Dawniej wędrował po okolicy, był w Lesku, Przemyślu, Sanoku a nawet w ZSRR. Teraz od szeregu dni wędruje w kierunku zachodnim. Wygląda na to, że zmierza w kierunku Niepołomic, gdzie się wychował.
CAF — fot. Kwiatkowski

SAŁATKA SPORTOWA

NIE UPIJAĆ PIWOWARA

Kto pod kim dołki kopie... Po niespodziewanym zwycięstwie lekkoatletycznej reprezentacji niemieckiej, w półfinale Pucharu Europy w lekkiej atletyce, dwóch zachodnioniemieckich dziennikarzy postanowiło upić Jensa Reimersa — dwumetrowego reprezentanta NRF w rzucie dyskiem. Pomysł to, oczywiście, niemądry, a efekt był dość niespodziewany. Albowiem właśnie Reimers i jego przyjaciel, startujący w rzucie młotem, Beyer, wynosili kompletnie ululanych dziennikarzy z sali bankietowej do garderoby. Dziennikarze widocznie nie pamiętali o tym, że Reimers jest z zawodu piwowarem.

DZIENNIKARZ... WSTĘPUJĄ W SZRANKI

Włoski klub dziennikarzy sportowych ogłosił konkurs na najlepsze sprawozdanie z rzymskiego półfinału Pucharu Europy w lekkiej atletyce. Jury przewodniczy prezydent Włoskiego Komitetu Olimpijskiego — nagroda zostanie przyznana z końcem roku i wynosi 250 tys. lirów.

JESZCZE JEDEN REKORD

Ostatnie spotkanie piłkarskich reprezentacji Szwecji i Finlandii, które odbyło się w Sztokholmie, stało się rekordowym jeśli chodzi o rzuty rożne. Szwedzi mieli 21 rzutów rożnych, Finowie 3. A ogólny wynik meczu 2:2.

DZIWI SIĘ

Amerykański tygodnik „Life International" przynosi artykuł rekordzisty Stanów Zjednoczonych w skoku wzwyż, Johna Thomasa, opisujący wizytę Thomasa w mieszkaniu Brumelów i szereg uwag o stylu życia rekordzisty świata w skoku wzwyż. Szczególnie dziwi się Thomas, że Valeri i jego żona Marina grywają w szachy i inne gry, wymagające wysiłku umysłowego. Cytuje wypowiedź Brumela: „Kiedy ciało wypoczywa, umysł człowieka powinien pracować".

KOLEJ W SKRZYNCE

W zakresie komunikacji kolejowej, szczególnie pasażerskiej, powstało w ostatnich latach kilka nowych pomysłów, które mają rozwiązać trudności łączenia obszarów miejskich z podmiejskimi. Warto wśród nich zwrócić uwagę na zrealizowaną w USA koncepcję o wzorze zaczerpniętym z... popularnych obecnie szyn do firanek.

Kolejka jest typu wiszącego, przy czym szyna ma w przekroju kształt otwartej od dołu skrzynki, zupełnie właśnie podobnej do zawieszeń dla firanek i zasłon. Czterokołowe wózki na pneumatykach znajdują się wewnątrz tej skrzynki z całym układem napędowym. Pod szyną, umieszczoną na słupach 12 metrów nad ziemią, zwisają 40-osobowe wagoniki. Ruch na kolei ma być całkowicie zautomatyzowany.

Podobny tor skrzynkowy został już zastosowany na półtorakilometrowej doświadczalnej trasie w miejscowości Chateauneufsur—Loire we Francji. Kolej ta zdała świetnie egzamin szczególnie podczas zimy, gdy niezależnie od pogody wagoniki jej osiągały szybkość 145 km/godz. (WiT—AR)

PIĘCIORACZKI Z APTEKI

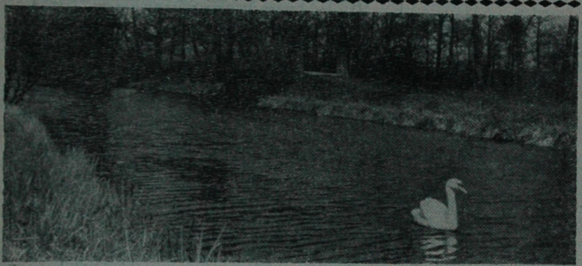
Świat lekarski zaskoczony został ostatnio przypadkami urodzeń pięcioraczków, a nawet siedmioraczków przez kobiety, które uprzednio leczyły się z powodu bezpłodności. Poddawane one były kuracji hormonalnej substancją FSH, wydobywaną z krwi brzemiennych klaczy.

Substancja ta została odkryta przez dwóch amerykańskich ginekologów w 1938 r.

Obecnie, jak stwierdzają raporty brytyjskich endokrynologów, udało się dokładniej poznać procesy hormonalne zachodzące w organizmach kobiet podczas owulacji. W procesach tych zasadniczą rolę odgrywa nie jeden a dwa związki typu hormonów i zaburzenia powstają przy niewłaściwej ich proporcji.

Wyniki tych badań wskazują, że substancja FSH może być stosowana w leczeniu pewnych przypadków bezpłodności, jednak wobec niejednakowego reagowania organizmów kobiet dawki trzeba każdorazowo ustalać na podstawie szczegółowych analiz, aby kuracja nie miała tak zaskakującego zakończenia.

(WiT—AR)

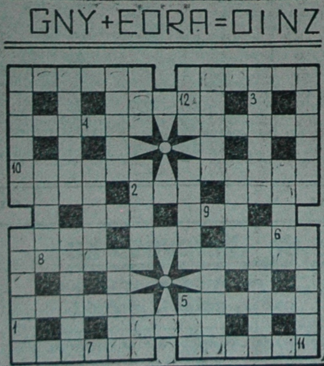


W zabytkowym parku w Choroszczy łabędzie korzystają z ostatnich letnich dni...
Fot. Z. K.

KOMBINATKA

Na miejsce liter widocznych na rysunku podstawić odpowiednie cyfry tak, aby powstały prawidłowo wykonane działania arytmetyczne, pamiętając przy tym, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry.

OGBZ : YE = NZ
− × +
OIEA − EA = OII
GNY + EORA = OINZ



Rozszyfrowane w ten sposób litery wpisać na miejsce następujących cyfr: 7—6—4, 6—6—9, 5—6—3, 9—1—6, 6—9—6, 5—2—3, 5—1—9, 0—3—6, 2—7—2—3, 6—3—3—6, 6—7—6—9, 9—6—3—6, 0—9—0—6—3, 5—6—7—3—2, 3—6—7—6—3, 3—6—4—2—9, 6—3—6—7—6, 0—7—3—6—9, 5—9—2—3—6, 6—3—0—2—3, 1—9—5—1—3, 6—9—6—5—6, 4—1—3—2—3, 0—9—0—3—6, 4—7—9—2—4—6, 2—3—6—3—0—6, 3—0—4—0—3—6, 3—6—0—9—6—0, 9—2—4—2—7—6, 5—9—4—2—4—6, 2—9—6—3—0—6, 6—3—7—0—3—6, 2—5—9—2—3—6, 5—2—5—0—3—6, 5—2—9—3—1—2, 5—6—3—6—3—6, 6—3—6—5—6—9, 3—6—9—2—7—0, 6—4—2—0—0—3, 5—2—9—8—3—6, 7—2—9—3—1—9, 3—6—7—6—3—6, 5—6—3—0—6—3, 9—6—3—2—3—7.

Otrzymane wyrazy wpisać do podanego diagramu tak, aby powstała zwykła krzyżówka.

Litery w ponumerowanych polach diagramu, czytane w kolejności od 1 do 12, utworzą aktualne hasło. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczy podać to hasło.

MARIA

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Kombinatka".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 210

POZIOMO: Halina, dżungla, uwaga, Eder, murawa, Krokowo, Api, ircha, Tsin, krepa, hańba, uszak, uraza, uwał, Goias, lag, Palamos, kozera, owad, kolej, rarytas, nawała.

PIONOWO: hamak, Lurie, iwa, nawias, agar, Żerań, udo, nektar, gros, amor, uprawa, khaki, wiazar, chaos, Puławy, busola, zgoda, aleja, agawa, upór, Alor, akon, mat, rew.

Za prawidłowe rozwiązanie syntezy krzyżówkowej z nru 204 nagrody wylosowali: Barbara Owczarek z Białegostoku, Jan Lewkiewicz z Grajewa, Jadwiga Rej Makowian, Zofia Zalewska z Łysych i Krystyna Lubińska z Gniezna.



Jak wam się podobam?
CAF

A. CONAN DOYLE
NIEZWYKŁE PRZYGODY SHERLOCKA HOLMESA
PRZEKŁAD IZABELI DĄMBSKIEJ

69

Muszę szczerze powiedzieć, że Holmes nie był tak całkiem obojętny na pochlebstwa, a oprócz tego miał bardzo dobre serce. Te dwa czynniki sprawiły, że z głębokim westchnieniem odstawił flakonik gumy arabskiej i odsunął krzesło.

— Dobrze już, dobrze, droga pani — powiedział — niechże pani zwierzy się nam ze swoich kłopotów! Mam nadzieję, że palenie pani nie szkodzi, mogę sobie zapalić? Dziękuję pani! Watsonie, rzuć mi zapałki! Z pani słów zrozumiałem, że pani się martwi z powodu, że pani lokator ciągle siedzi w swoim pokoju i pani go nie widuje. Tam do licha! Niech mi pani wierzy, że gdybym to ja był pani lokatorem, całymi tygodniami by mnie pani nie zobaczyła!

— Bardzo możliwe, proszę pana. Ale tu chodzi o co innego. Ja się boję, szanowny panie Holmes! Nie sypiam ze strachu! Słyszeć jego szybkie kroki ciągle tam i z powrotem, tam i z powrotem od wczesnego rana do późnego wieczora, a nie widzieć go nigdy na oczy — to już nad moje siły. Mojego męża także to bardzo denerwuje, ale on pójdzie sobie do pracy, kiedy tymczasem ja ciągle muszę to znosić. Dlaczego on się tak ukrywa? Co takiego mógł zrobić? Nie licząc dziewczyny do posług, jestem cały dzień tylko sama z nim i doprawdy już nie jestem wstanie dłużej tego wytrzymać!

Holmes pochylił się do przodu i położył długą, smukłą rękę na ramieniu kobiety. Jeżeli chciał, potrafił wywie-

70

rać po prostu hipnotyczny, uspokajający wpływ na każdego. Wyraz lęku znikł z jej oczu, a twarz powróciła do normalnego wyglądu. Usiadła na krześle, które jej wskazał.

— Jeżeli mam się w ogóle zająć pani sprawą, to muszę poznać ją do najdrobniejszych szczegółów. Niech się pani nie spieszy i chwilę spokojnie się zastanowi nad wszystkim. Najdrobniejszy szczegół może tu mieć znaczenie. A więc pani powiada, że ten pan przyszedł do pani dziesięć dni temu i zapłacił z góry za dwa tygodnie — za pokój z utrzymaniem.

— Tak, proszę pana. Spytał o warunki, więc powiedziałam, że liczę na pięćdziesiąt szylingów tygodniowo. To jest mały salonik i trochę większa sypialnia — oczywiście z wszelkimi wygodami. Na najwyższym piętrze.

— No i co?

— A on mi na to: „Będę płacił pani pięć funtów tygodniowo, jeżeli pani się zgodzi na moje warunki". Jestem biedną kobietą, proszę pana, a mąż zarabia niewiele, tak, że pieniądze bardzo są nam potrzebne. Wtedy on wyjął z portfela banknot dziesięciofuntowy i powiada do mnie: „Może pani mieć taki banknot co dwa tygodnie, jak długo pani będzie chciała, jeżeli pani się zgodzi na moje warunki. A jeżeli nie — nie chcę mieć z panią nic do czynienia!"

— A jakież były te jego warunki?

— No więc, że będzie miał własny klucz od domu. Ale to jeszcze nic. — Lokatorzy często o to proszą. A także, żeby go zostawić absolutnie w spokoju i nigdy, pod żadnym pozorem nie przeszkadzać.

— No... i w tym także nie widzę nic szczególnego, prawda?

— Tak, gdyby to było z jakimś sensem, proszę pana, a nie tak! Mieszka już u nas dziesięć dni i ani mój mąż, ani ja, ani nasza dziewczyna nie widzieliśmy go na oczy! Słyszymy tylko jak chodzi tam i z powrotem, tam i z powrotem od rana do wieczora: ale oprócz tego pierwszego dnia, kiedy mu wynajmowałam pokój — ani razu nie wyszedł poza dom.

— O! A więc pierwszego dnia wychodził?

— Wychodził, proszę pana i wrócił bardzo późno. Byliśmy już wszyscy w łóżkach. Kiedy wynajmował pokój,

71

uprzedził mnie, że wyjdzie i prosił, żeby nie ryglować drzwi. Słyszałam jak szedł na górę już grubo po północy.

— No... a jak z posiłkami?

— Specjalnie mnie prosił, że jak zadzwoni, to mamy mu postawić jedzenie na krześle, pod drzwiami. Jak skończy jeść, to znowu dzwoni, a wtedy zabieramy puste talerze. Jeżeli czegoś potrzebuje, to pisze drukowanymi literami na kawałku papieru i zostawia na krześle.

— Drukowanymi literami, powiada pani?

— Tak, proszę pana. Ołówkiem, drukowanymi literami. Tylko samo słowo — nic więcej. O! Tutaj mam takie kartki, żeby panu pokazać. Tu napisał: MYDŁO — a na tej drugiej: ZAPAŁKI. A znowu ta, napisana pierwszego dnia jak się sprowadził: CODZIENNIE GAZETA. Co rano zostawiam mu ranną gazetę razem ze śniadaniem.

— No, no, drogi Watsonie — powiedział Holmes oglądając uważnie skrawki papieru, które gospodyni mu podała — to istotnie trochę dziwne. Odosobnienie, owszem, rozumiem... ale dlaczego porozumiewa się drukiem? To dość zawiły proces, czemu raczej nie pisze zwyczajnie? Czego to może dowodzić, jak myślisz, Watsonie?

— Że nie chce zdradzić charakteru pisma.

— Ale dlaczego? Co to mu przeszkadza, że gospodyni będzie miała kartkę pisaną przez niego własnoręcznie? A jednak, może być tak, jak powiedziałeś. Ale w takim razie — czemu taki lakoniczny styl?

— Nie mam zielonego pojęcia!

— Otwiera to pole różnym inteligentnym domysłom. Słowa pisane są szeroko zakończoną stalówką, fioletowym, zwykłym atramentem. Zauważ, że papier jest oddarty już po napisaniu — tak, że litera „M" słowa: MYDŁO jest częściowo oddarta. Co to nam sugeruje, Watsonie?

— Może ostrożność?

— Właśnie! Na papierze musiał być jakiś znak... może odcisk palca? W każdym razie coś, co mogłoby dopomóc do zidentyfikowania osoby piszącej? Proszę pani — zwrócił się do pani Warren — powiada pani, że pani lokator jest średniego wzrostu, ma ciemne włosy i taką bródkę. Ile też może mieć lat?

Ciąg dalszy nastąpi